

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYŃNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE SIXPENCE  
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Dnia 20-27 grudnia 1947 r

Rok IX. Nr. 50-51

Północ już była,  
Gdy się zjawia  
Nad naszą doliną  
Jasna luna,  
Którą zoczywszy  
I obaczywszy  
Krzyknął mocno Bartek  
Na Szymona:

Szymonie kochany!  
Znak to niewidziany,  
Ze całe niebo goreje.  
Na braci zawołaj,  
niechaj wstawają,  
Kuba i Mikołaj  
niech wypędzają  
Barany i capy,  
Kozłeta i skopy  
Zamknięte.

★

Wśród noonej ciszy  
głos się rozchodzi:  
Wstanie, pasterze,  
Bóg się wam rodzi,  
Czym prędzej się wybierajcie,  
Do Betlejem pośpieszajcie,  
Przywitać Pana.  
Poszli znaleźli  
Dzieciątka w żłobie,  
Z wszystkimi znakami  
danymi sobie,  
Jako Bogu ośeso oddali,  
A witają zawołali  
Z wielkiej radości  
Ach! witaj Zbawco!  
zdawna żądany,  
Cztery tysiące lat wyglądany  
Na Ciebie królo, prorocy  
Czekali, a Tyś tej noocy  
Nam się objawił.



Przy onej górze,  
Świecą się zorze,  
Pasterze się uwijają  
I na multaneozkach grają,  
Nie wiem dlaczego,  
Nie wiem dlaczego.

Graj, pasterzu, graj!  
Bóg Ci pomaga!  
Powiedz, która tu gospoda,  
Słodkiego grona jagoda  
Syna powiła,  
Syna powiła,

★

W żłobie leży,  
Któż pobieży  
Kolendować Małemu,  
Jezusowi,  
Chrystusowi,  
Dziś nam narodzonemu?

Pastuszkowie, przybawajcie,  
Jemu wdzięcznie wygrawajcie  
Jako Panu naszemu.

My zaś sami  
Z piosnezkami  
Za wami pośpieszymy,  
A tak tego  
Małego,  
Niech wszyscy zobaczymy.

Jak ubogo narodzony,  
Płacze w stajni położony,  
Więc Go dziś ucieszymy.

## WSZYSTKO I NIC

Dnia 1 września 1939 r. Roosevelt postawił bystre rozpoznanie i przewidział rozwój wypadków, mówiąc, że zaczyna się świat walc. Rozpoznanie to świadczy o niezmiernie przenikliwości, o wielkiej inteligencji, jaką wówczas jeszcze odznaczał się prezydent Stanów Zjednoczonych, który w pięć lat później, już jako zgrzybiały starzec, chciał podeprzeć walący się świat, a tymczasem zepchnął go na samą krawędź przepaści. Jeden z głównych twórców Jalty, Roosevelt, dożył spełnienia się swego proroctwa, widział więc, jak dawny świat się wali, ale nie dane mu było patrzeć jak rozlatuje się w gruzy ten nowy świat, który miał być zbudowany na krzywdzie, na nieszczęściu, na zagładzie narodów, zaprzędanych Rosji w niewolę.

Dawny świat, ugodzony piorunem wojny w dniu 1 września 1939 r., należy do przeszłości, która nie wróci. Trzeba położyć krzyżyk na wszystkim, co nam przyszło przed z górą ośmiu laty porzucić. Możemy przy tym westchnąć, możemy nawet i łzę obetrzeć, gdyż dawny świat był nienajgorszy. Świeciło nad nim słońce, chleba nie brakło nikomu, człowiek człowiekowi nie był wilkiem, dało się żyć w tym dawnym świecie, można było oddychać swobodnie, można było nawet śmiać się i śpiewać. Co ważniejsze, w tym dawnym, zburzonym świecie było miejsce na Polskę. Dlatego żal nam zburzonego świata.

Nie żal nam ani trochę tego świata, który w oczach naszych rozpada się. Trwał krótko, bo dwa-trzy lata, i już się wali. Zmiecie go do reszty wielka nawałnica, która już jest w drodze. Słychać jej tentent, jej galop szalony, słychać jak idzie ławą szeroką, jak wzbiera, jak się burzy, cała w błyskawicach gniewu, od których pęka chmur pełne niebo.

Nie się jej nie oprze. Gdy ta burza urwie się z łańcucha, pogna przed siebie z niewstrzymaną siłą i dotrze wszędzie. Zmiecie domy tych, którzy myśleli, że będą mogli spać spokojnie za cenę nieszczęścia, jakie miało być wyłącznym udziałem innych ludzi. Stratuje pola, dając chleb w nadmiarze jednym, podczas gdy drudzy mieli mrzeć z głodu. Obrzymia nawałnica dziejowa zrówna jednych z drugimi, bogaczy z Łazarzami, uczyni, że jedynako chorzy, poczuć się braćmi. Ciemność zapanuje nad ziemią, i w tej

ciemności spotkają się ręce, z których wypadnie nóż.

Dla wszystkich zagaśnie słońce i dla wszystkich wszędzie. Tylko ludzie głupi i źli wierzyli, że nad połową świata może być stałe zamknięcie słońca, a nad drugą ma być blask niezamącony nieczym. Teraz to zamknięcie stanie się udziałem wszystkich narodów. Straszliwą cenę zapłacą ci, którzy pobawili się jednego wroga ludzkości, drugiemu chcieli oddać rządy nad nią. Z ich dzieła zostanie tylko ruina i pamięć hańby.

Nie żal nam świata, który, przeżywszy tak krótki okres, ginie. W tym świecie nie było miejsca dla

Polski, jak nie było miejsca dla prawdy, dla sprawiedliwości, dla szczęścia. Świat bez Boga, stworzony przez głupców i oszustów. Właściwie nie świat, ale domek z kart, i to kart fałszywych. Niechże zawali się jak najprędzej! Niech go stratuje ta wielka nawałnica, której nie wstrzyma nikt i nic.

Adwent, nasz, polski adwent bez przerwy trwa. Jesteśmy w oczekiwaniu, w napięciu ustawicznym, wierząc, że rodzi się jakaś wielka, potrzebna zmiana. Nie gorączka, nie ekstaza, nie nerwy napięte ponad miarę, i nie rozpacz, każą nam wierzyć w tę zmianę. Dziś, gdy zbliża

się dzień Bożego Narodzenia, i gdy mamy się łamać opłatkiem i życzenia sobie nawzajem składać, nie powinniśmy tańc wielkości naszego nieszczęścia, jak nie powinniśmy karmić się zakalcem taniego optymizmu.

Jest nam źle, a czekają nas dni próby jeszcze gorszej, takiej, która nie może zastać nas rozbrojonych i zdemobilizowanych moralnie. Cóż stąd, że w rękach nie mamy broni? Czy to znaczy, że przestaliśmy walczyć? Ze godzimy się na to, które jest dzisiaj naszym udziałem, a zapominamy, że bić się trzeba o wszystko, co jest dobrem, szcze-

ściem, prawdą, Polską? Rozbrojeni fizycznie, jesteśmy przecież i naprzekór wszystkimu jedynymi żołnierzami nowego świata, o który my modlimy się, a przed którym inni bronią się ze wszystkich sił. Głupcy! Ten świat idzie! I w nim będzie, bo być musi, miejsce dla Polski!

Na dwa lata przed tamą, „wielką” wojną, Stefan Żeromski napisał powieść pt. „Uroda życia”. Jest w tej powieści scena, którą przytoczę, zamiast składać czytelnikom „Polski Walczący” jakieś świąteczne życzenia. Spotkało się trzech Polaków w przepięknym Hampton Court i jeden z nich rzekł do pozostałych dwóch:

„Zawrzyjmy tutaj, we trzech, w tym milczeniu, wobec tych drzew, które tyle widziały — spisek. Przyśięgnijmy tutaj, wobec tego Londynu, który tam huczy, wobec niezmiernego siedliska potęgi, że pomnożymy do najwyższej granicy moc polskiego ducha...”

— Władzę polską...  
— Pracę polską...  
— Dobro w Polsce...  
— Trzeba nauczyć ich dyscypliny ducha. Trzeba przemienić wszystkich w żołnierzy, których oczy i uszy powinny być otwarte, a usta milczeć, jak u Anglików. Trzeba nauczyć ich trzymać się prostej linii w szeregu. Niech raz wiedzą, że bez pozwolenia władzy w duchu nie wolno nawet za ojczyznę umierać...

Trzeba naprzód zwalić od przyjacieli gwałt brata nad bratem. Nie oszczędzać krzywdy, drzeć ją zębami, oddać dla jej zniszczenia wszystko, do ostatniej koshuli, do ostatniego marzenia. Wtedy dopiero w weselu duszy rozpocząć można będzie pracę od nowa...

— A więc dla nas trzech... dla ciebie, katorżniku, któryś z partii wyszedł i sam stoisz za partią i za ludem. — i dla mnie, żołnierza, com wyszedł z wojska i sam jestem całą armią polską, niech będzie jak dla starych spiskowców w trzydziestym roku hasło: „Nic” i „Wszystko”. „Nic”, które jest dzisiaj. I „Wszystko”, które jutro będzie w naszym ręku...”

Tymi słowami wielkiego pisarza i wielkiego Polaka dzielić się z czytelnikiem, co wyszedł z wojska i sam winien być całą armią polską, jakbym się dzielił chlebem. Jakbym łamał się opłatkiem.

ZYGUNT NOWAKOWSKI

### DO WSZYSTKICH CZŁONKÓW STOWARZYSZENIA POLSKICH KOMBATANTÓW

Koleżanki i Koledzy!

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, Święta pokoju i radości. Święta już od tylu lat obchodzone na obcej ziemi, z dala od Ojczyzny. Te najpiękniejsze z polskich Świąt obchodziliśmy już na ziemiach okupowanych przez wroga, w obozach jenieckich, w łagrach, celach więziennych i obozach koncentracyjnych, w szeregach wojskowych, na polach bitew wśród grzmotu dział i rozrywających się bomb.

Święta tegoroczne zastają nas w nowej, osobliwej sytuacji. Przymusowi wychodźcy — stanęliśmy już przy cywilnych warsztatach pracy lub, pozostając jeszcze w ramach organizacji powołanej przez wojsko, przygotowujemy się do samodzielnego życia poza Krajem.

Myśl o nowym życiu, troska o jutro, przestrzeń dzieląca Koleżanki i Kolegów przebiegających w Europie Zachodniej, obu Amerykach, Azji, Afryce i Australii — oddalają wspomnienia niedawnej wspólnej przeszłości i rozluźniają więzy koleżeństwa, tradycji, a nawet osobistych przyjaźni.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów powstało między innymi i po to, aby zmniejszyć przestrzeń dzielącą i czas upływający, przywrócić świeżość wspomnień, utrzymać moc wyrastającą z wiecznie żywej tradycji walki o wolność naszego Narodu.

Święta Bożego Narodzenia zgrupują nas przy wspólnej wiecejzy wigilijnej w ogniu

Londyn, dn. 20 grudnia 1947.

Za Zarząd Główny SPK

Sekretarz generalny  
(—) Z. DOŁĘGA-JASIŃSKIP. o. Prezes  
(—) B. ŁASZEWSKI

REDAKCJA „POLSKA WALCZĄCAJ” ŁĄCZY SIĘ Z CZYTELNIKAMI, WSPÓŁPRACOWNIKAMI I PRZYJACIÓŁMI ROZPROSZONYMI PO CAŁYM ŚWIECIE W BRATERSKIEJ WSPÓLNOTY I W NAJGORĘTSZYM ŻYCZENIU POWROTU DO POLSKI CAŁEJ, NIEPODLEGŁEJ I SPRAWIEDLIWEJ DLA WSZYSTKICH.

### Szansy w przemyśle metalowym

Przemysł metalowy jest jedną z podstawowych gałęzi produkcji W. Brytanii. Zdawać więc by się mogło, że w tym przemyśle istnieją duże szanse zatrudnienia, tym bardziej, iż pracuje on w znacznej przewadze — na wywóz. Tymczasem możliwości zatrudnienia Polaków w tym przemyśle nie są wielkie.

Rozwój produkcji w przemyśle metalowym jest poważnie hamowany przez brak surowców, a w szczególności — węgla. Równocześnie zaś w stosunku do możliwości rozwoju przemysłu metalowego w najbliższych latach przemysł ten odczuwa mniejszy od innych brak rąk do pracy.

Wynika to stąd, iż podczas wojny zarówno w zakładach przemysłu wojennego, jak i w oddziałach technicznych wojskowych, lotniczych i marynarki duże ilości ludzi wyszkoliły się w zawodach mechanicznych. Wszyscy ci ludzie, a w każdym razie znaczna ich większość, stanowią dziś duże rezerwy ludzkie przemysłu metalowego. I dlatego nie należy liczyć na szerokie możliwości zatrudnienia dla Polaków w tym przemyśle.

Są też i inne powody — jest to jedna z gałęzi „arystokratycznych”, o lepszych warunkach pracy i płacy, o lepszych warunkach awansu społecznego. W tym stanie rzeczy oczywiście jesteśmy i będziemy świadkami raczej rezerwowania pracy w tym przemyśle dla Brytyjczyków.

Naturalnie naprawdę dobry rze-

mieślnicy w końcu dostaną zatrudnienie w swej ścisłej specjalności i wybiją się. Jeśli jednak chodzi o tych naszych kolegów, którzy wykształcenie mechaniczne zdobyli dopiero podczas wojny, i którym brak gruntowniejszego przygotowania i doświadczenia — to ci zrobić by może lepiej, jeśli swe umiejętności zastosują w przemyśle budowlanym, czy np. włókienniczym, nie licząc zbytnio na pracę w przemyśle metalowym.

Dla orientacji podajemy, iż w większości zakładów przemysłu metalowego obowiązują pięciodniowy tydzień pracy. Stawki są różne, w zależności od rodzaju specjalności i działu pracy. Przykładowo podajemy stawki obowiązujące w większości hut i zakładów obróbki mechanicznej stali i żelaza — rzemieślnicy zarabiają przeciętnie około £ 5.5.0 tygodniowo, a robotnicy niewykwalifikowani około £ 4.5.0. Pracując na akord można zarobić około jednej trzeciej ponad te normy.

J. S. BOHUSZ

Dnia 20 grudnia w sobotę w Kempston Hardwich Hostel koło Bedford odbędzie się

### ŻYWI DZIENNIK

„POLSKA WALCZĄCAJ”

Udział biorą: Józef Garliński, Stanisława Kuszelewska, Tadeusz Nowakowski, Jerzy Lerski, Ryszard Mossin, Eugeniusz Romiszewski, Adam Rudzki.

### Komunikat Zarządu Gł. SPK

W lutym 1947 SPK powołało do życia Biuro Informacji i Porad, komórkę informacyjno-poradniczą, dostępną dla wszystkich członków Stowarzyszenia bezpłatnie.

Organizacja tego Biura i jego praca jest szeroko znana. BIP obsłużył w ciągu swego ośmiomiesięcznego istnienia około 9.000 członków Stowarzyszenia. Ze względu na stosunkowo nieliczny personel wymagało to intensywniej pracy i dobrego jej zorganizowania. Wraz z napływem spraw rósł zakres wiedzy pracowników BIP'u, pozwalając na coraz lepsze załatwianie klientów. Świadczą o tym liczne oceny tych kolegów, którzy z usług BIP'u korzystali.

BIP oddawał do tej pory swe usługi bezpłatnie. Za bezpłatnością usług w początkowym okresie przemawiała tak konieczność wprowadzenia tej instytucji w szerokich kołach SPK, jak również i fakt, że na początku personel BIP'u musiał się sam nauczyć wielu rzeczy.

Rozszerzony zakres prac BIP'u wymagał zwiększenia personelu 6 do 10 osób. Uruchomiono Oddział w Edynburgu. Powstają Placówki Korespondencyjne w Brukseli i Paryżu. Wszystko to łączy się ze wzrostem wydatków administracyjnych.

Niezależnie od kosztów administracyjnych BIP zmuszony jest ponosić cały szereg innych wydatków. Realizacja zatrudnienia wymaga ogłoszeń w prasie, prenumeraty pism, telefonów międzymiastowych itd. Zagadnienia prawne wymagają często konsultacji prawników angielskich, zakupu publikacji fachowych itd. W zakresie informacji stosuje się szeroką korespondencję, ogłoszenia itd.

Z tych to względów Zarząd Główny SPK zdecydował wprowadzić

DOBROWOLNE opłaty za czynności BIP'u. Opłaty te choć w części będą mogły pokryć ogromne wydatki. Dobrowolność opłat pozwala na korzystanie z usług BIP'u nawet tym spośród kolegów, którzy żadnych opłat w danej chwili ponosić nie są w stanie. Otrzymywać oni będą w dalszym ciągu informacje i porady bezpłatnie.

Zarząd Główny wierzy, że decyzja jego o wprowadzeniu dobrowolnych opłat spotka się z przychylnym przyjęciem wśród kolegów szczególnie tych, którzy mieli już możliwość korzystania z usług BIP'u.

### PO ZERWANIU KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ



### Górnicy polski zdobył sobie uznanie

Brytyjskie górnictwo węglowe zatrudni tyłu Polaków, ilu tylko zgłosi się do pracy w kopalniach.

Tak wygląda sytuacja widziana oczami National Coal Board (Narodowego Urzędu Węglowego), zarządzającego upaństwowionymi kopalniami brytyjskimi. Urząd ten stwierdził ostatnio, iż wszelkie początkowe trudności w sprawie zgody na zatrudnienie Polaków zostały ostatecznie pokonane i że jest to w znacznej mierze wynikiem znakomitej pracy już zatrudnionych Polaków. Wieść o tym, jak dobrymi górnikami są Polacy szybko szerzy się w górnictwie, a równocześnie pokonany został opór lokalnych związków zawodowych przeciwko zatrudnieniu Polaków.

W chwili obecnej przemysł węglowy

już zatrudnił już 5.900 Polaków, a dalszych 386 przechodzi „trening”. Zapotrzebowanie na polskich górników jest tak duże, iż każdy kończący „trening” natychmiast otrzymuje zatrudnienie. W związku z tym N.C.B. zainicjował w polskich obozach nową kampanię rekrutacyjną do górnictwa.

„Odkrycie” górnika polskiego przez Brytyjczyków oczywiście nas nie dziwi. Przed wojną górnicy polski przodowali w Europie pod względem wydajności pracy. Wydobycie węgla na dzień i górnika, zarówno dla załogi pod ziemią, jak i dla całej załogi było na Śląsku wyższe, niż w jakimkolwiek innym kraju europejskim. Było znacznie wyższe, niż wydobyć na głowę w górnictwie brytyjskim.

Nowowyszkolony polski górnik, stając do pracy w W. Brytanii, podtrzymuje tradycje braci górniczej z polskiego przemysłu węglowego. Jest dobrym i wydajnym pracownikiem. I to decyduje o jego popularności w kraju, w którym węgiel jest kluczem do gospodarczego zwycięstwa.

Co niesie narodem Europy Wschodniej nowy pomysł federacyjny, lansowany przez Sowietów? Na jakich przesłankach buduje Moskwa plan federacji, która by objęła z czasem 80 milionów ludzi? — Odpowiadając na te pytania, autor występuje z poglądem, że gra sowiecka jest ryzykowna, gdyż może w przyszłości ułatwić wprowadzenie w życie prawdziwej federacji narodów Międzymorza, do których należy także Polska.

Jesteśmy w chwili obecnej świadkami realizowania w Europie wschodniej koncepcji politycznej na wielką skalę. Oto na naszych oczach powstaje federacja (związek) szeregu krajów tej części Europy; w chwili obecnej wprawdzie jesteśmy dopiero w okresie zawierania układów wzajemnej pomocy, ale wyraźnie chodzi tu o fundament bardziej ścisłego związku. Na jednym odcinku, a mianowicie jugosłowiańsko-bułgarskim, słowo „federacja” zostało już wypowiedziane, aczkolwiek nie zostało jeszcze wprowadzone w czyn. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że określa ono cel, do którego zdrażają kraje pod władaniem komunistycznym.

### KTO, CO I POCO ?

Głównym budowniczym tej niewątpliwie potężnej budowli jest Tito. Jeździ on od stolicy do stolicy zawierając pakt, które mają być podstawą nowego bloku. Był już w Sofii, odwiedził Budapeszt i Bukareszt, zawierając pakt z tymi wszystkimi trzema krajami eks-nieprzyjacielskimi.

Nie znaczy to jednak, że on jest także projektodawcą tego planu; autorem jego ma być raczej Dymitrow, do niedawna szef Kominternu, który niedawno gościł u Stalina wciąż jeszcze przebywającego w Soczi. Może autorem jest sam Stalin. Ale mniejsza o to — ważny jest sam pomysł.

W pierwszej chwili wysuwano na Zachodzie przypuszczenia, iż planowana jest federacja całej Europy wschodniej, a więc Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i Albanii — ogółem 80 czy 90 milionów ludzi. Jednakże na podstawie dotychczasowych wizerunków i paktów odnosi się wrażenie, że chwilowo przynajmniej plan jest nieco skromniejszy i dotyczy jedynie krajów bałkańskich.

## PLAN Z SOCZI

Polska i Czechosłowacja pozostają chwilowo poza ramami planu; powodem tego jest zapewne położenie Czechosłowacji, która jako jedyny z krajów poza żelazną kurtyną broni się jeszcze przed kompletnym zsowietyzowaniem, i która zresztą nie okazuje żadnego zapału dla takiej federacji. Czechosłowacja ma poza tym niezatłoczoną sprawę mniejszości węgierskiej i na tym tle spór z Węgrami. Dopóki zaś Czechosłowacja pozostaje na uboczu, Polska nie może być wciągnięta, jako że w dzisiaj narzuconych granicach nie ma granicy ani z Węgrami, ani z Rumunią i oddzielną jest przez Czechosłowację od innych ofiar imperializmu sowieckiego.

### ISTOTNA ZMIANA

Jakikolwiek jednak będzie zasięg terytorialny nowej kombinacji i jakikolwiek forma związku państw, na którą się zdecyduje Moskwa, jest to poważna zmiana polityki sowieckiej.

Do tej pory Moskwa posługiwała się głównie frazesem słowiańskim. Opierała się na Polsce, Czechosłowacji i Jugosławii, do których dołączyła Bułgaria. Teraz wciągnięte zostają także państwa nie-słowiańskie, jak Węgry i Rumunia. Prawdopodobnie wkrótce hasła słowiańskie pójdą do lamusa.

Fakt, że ktoś był w niedawnej wojnie nie sojusznikiem, lecz nieprzyjacielem przestaje się liczyć. Wszystkie państwa strefy sowieckiej traktowane są na równi bez względu na to po czyjej stronie walczyły. Każde to zastanawiać się, czy jutro również i Niemcy nie zostaną dopuszczone na tych samych prawach co ich satelici...

### CELE BLISKIE I DALEKIE

Plan z Soczi zdaje się mieć zarówno doraźne jak i dalekosiężne cele. Jeśli chodzi o bliską przyszłość chodzi o nowy instrument nacisku na Grecję i Turcję. Bułgaria i Jugosławia tradycyjnie walczyły ze sobą o Macedonię; teraz gotowe są połączyć się, aby wspólnie zdobyć grecką część Macedonii z Salonikami. Zarówno Grecja, jak Turcja są krajami bałkańskimi. Dziś znajdują się po drugiej stronie barykady, ale Sowiety nie wyrzekają się planu włączenia ich do swej strefy panowania.

Na dalszą metę chodzi oczywiście

o zorganizowanie narodów pobitych w jeden wielki blok kierowany centralnie. Moskwa najchętniej wciągnęłaby je wprost do ZSRR, ale z różnych względów jest to niewskazane. Znacznie łatwiej jest połączyć je w osobny związek sowieckich republik, a rezultat będzie ten sam: kontrola będzie ułatwiona, sowietyzacja będzie się odbywała w przyspieszonym tempie.

### NASZ STOSUNEK

My wolni Polacy i tak samo wolni Jugosłowianie, Rumuni, Węgrzy itd. musimy obserwować te wydarzenia z troską, a zarazem pewną zazdrością. Idea federacji, oczywiście federacji zupełnie innej, łączącej narody wolne, a nie sowieckich niewolników, jest nam szczególnie droga. W niej widzimy jedyne wyjście dla narodów pomiędzy Niemcami, a Rosją. Jest rzeczą nad wyraz smutną przypatrywać się bezsilnie, jak i ta wielka idea jest bezczeszczone i eksploatowana.

Kto wie jednak czy ta kradzież wielkiej idei nie obróci się z czasem przeciw samej Moskwie. Jeśli Rosja nie będzie czas na przeprowadzenie całego swego programu sowietyzacji, to oczywiście wszystko może być stracone. Wolno jednak spodziewać się, że nie zdola tego dokonać na czas i że potęga jej zostanie złamana, zanim nastąpi sowietyzacja całej Europy wschodniej. A w takim razie — kto wie czy nie zastaniemy gotowego niemalże gmachu federacji Wschodniej Europy, której wypadnie tylko nadać prawdziwy charakter związku wolnych z wolnymi i równymi z równymi.

Warto pamiętać o jednym. Oto w obliczu odciecznych sporów między Rumunami a Węgrami, Polakami a Czechami, Serbami a Bułgarami itd. budowa federacji narodów Międzymorza nie byłaby łatwa. W drodze dobrowolnej byłoby trudno zadrażnienia te przezwyciężyć. Jeśli Rosja je przełamie, to zniknie poważna przeszkoda dla przyszłej prawdziwej federacji.

Niewątpliwie Kreml jest pewny siebie i wierzy, że do stworzenia federacji wolnych narodów Międzymorza nie dojdzie. Ale kto wie czy w zarozumiałości swojej nie pracuje sam na rzecz znużonej przez siebie idei...

ALEKSANDER BORAY

PRZY ZMIANIE ADRESU prosimy pamiętać: — podać dokładnie poprzedni adres, wraz z nazwiskiem lub nazwą instytucji; najlepiej dołączyć starą opaskę — zmianę adresu należy podać najpóźniej do soboty, by następnego tygodnia dostać numer na nowy adres — wszelkie zmiany należy podawać bezpośrednio do Administracji [a nie przez Agentów]. „FIGHTING POLAND — TRUST” 160, Earls Court Road, London S. W. 5.

### Pomoc dla obozów

Jesteśmy w stanie bezustannego ruchu. Jedne obozy się likwidują, inne, wciąż nowe — powstają. Zakładane są coraz liczniejsze hostele robotnicze. Praca społeczna i kulturalno-oświatowa ledwie zorganizowana w jednym miejscu — rwie się i trzeba ją na nowo zaczynać gdzie indziej. Ledwie jakiś ośrodek zostanie zagospodarowany i zaopatrzone, już trzeba pracę i zaopatrzenie przenosić, organizować gdzie indziej. W tych warunkach jest rzeczą bardzo ważną wiedzieć gdzie w razie potrzeby można zwrócić się o pomoc, radę, zaopatrzenie, zorganizowanie takiej, czy innej formy pracy społecznej w obozie.

Oczywiście pierwszą organizacją, która zajmie się potrzebami danego obozu będzie miejscowe koło SPK. Nie wszystkie jednak sprawy dadzą się załatwić za jego pośrednictwem. Potrzeby terenu przerastają możliwości jednej organizacji społecznej, tym bardziej, że wiele dziedzin jej pracy znajduje się dopiero w zaczątkach.

Potrzeby te są tak wielkie, a środki i możliwości poszczególnych organizacji są tak ograniczone, że organizacje społeczne powołały do życia Radę Polskich Stowarzyszeń Społecznych, która zajmuje się podziałem zadań i terenów pracy pomiędzy poszczególnymi organizacjami. W

34, Belgrave Square, London S.W. 1, R.S.F.P. dla Rady Polskich Stowarzyszeń Społecznych.

Istnienie Rady oczywiście nie oznacza, by poszczególne obozy nie mogły zwracać się do poszczególnych organizacji wedle swego wyboru. Oznacza to, iż organizacja te sprawy przedstawi Radzie, która ostatecznie uzgodni, kto obejmuje opiekę nad danym obozem. Ten system chronić ma przed dwutorowością i marnowaniem środków i wysiłków.

Podajemy adresy organizacji, które należą do Rady: 1. Relief Society for Poles, 34, Belgrave Square, London S.W. 1, [tel.: SLO 9838]. 2. Polska YMCA, 61, Eaton Place, London, S.W. 1, [tel.: SLO 8821]. 3. NCWC [Katolicka organizacja amerykańska] St. Charles College, St. Charles Square, London, W. 10 [tel.: LAD 2019]. 4. Polski Biały Krzyż 90, Gregorie's Road, Beaconsfield [tel.: Beaconsfield 955].

Należy zaznaczyć, iż poszczególne organizacje wyrobiły sobie pewnego rodzaju „specjalizację”, tak więc np. RSFP do niedawna opiekowało się większością obozów cywilnych, Polska YMCA obozami lotniczymi, oraz hostelami rolniczymi brytyjskiej YMCA itd.

W końcu warto odnotować, iż opiekę kulturalno-oświatową nad hostelami, którymi nie zajęła się żadna z organizacji społecznych sprawuje Inspektorat Służby Opieki nad Żołnierzem Insp. Główny PKPR, 29, Egerton Gardens, London SW 3. Tam też należy się zwracać we wszelkich sprawach nieobjętych działalnością organizacji społecznych.

## Apel

W Niemczech i w Austrii studium z górą półtora-tysięczna rzesza polskich studentów uniwersyteckich. Młodzież ta żyje, pracuje i uczy się w nędzy i w głodzie. Potrzebuje wszystkiego: odzieży, bielizny, obuwia, wyżywienia i mieszkania. Jej głodowe racje żywnościowe nie przekraczają 1000 kalorii dziennie! Mieszkają w barakach i we wspólnych izbach po 10 i 15 osób. Większości zagraża gruźlica i szerzą się choroby spowodowane ogólnym wyczerpaniem organizmu i niedożywieniem.

Studenti uczą się rzetelnie, zdobywają dyplomy, składają doktoraty i osiągają klubowe stopnie naukowe. W ciągu roku 1946/47 na terenie Niemiec uzyskało:

promocję doktorską studentów 5  
złożyło rozprawę doktorską 21  
uzyskało dyplomy 15  
uzyskało półdyplomy 17  
kończy studia 25

Naciski instytucji międzynarodowych, ani obietnice korzyści materialnych nie zachwały młodzieży akademickiej w Niemczech w jej wierności wobec prawdziwych Władz Rzeczypospolitej Polskiej.

Składając datkę pieniędzy, pomagasz przetrwać akademikom polskim w Niemczech, którzy są w wielokrotnie gorszej sytuacji niż Ty w Wielkiej Brytanii — najbardziej krytyczny okres przed zakończeniem studiów. Spelnisz w ten sposób Twój obowiązek troski o młodzież kształcąca się na wyższych uczelniach.

Szyling złożony w Wielkiej Brytanii ma 10-krotnie większą wartość w Niemczech. Utrzymanie studenta polskiego w Niemczech wynosi 1/10 część stypendium studenta polskiego w Anglii.

POMÓŻ WIĘC JUŻ TERAZ STUDENTOWI POLSKIEMU W NIEMCZECH.

NIE SZCZĘDŹ DATKI, KTÓRY BEDZIE DUŻĄ DLA NIEGO POMOCĄ.

Zrzeszenie Studentów Polaków Zaaranicą 74, Cornwall Gardens, S.W. 7.

4 funty herbaty za £ 2.0.0 wysyła z kolonii po nadstaniu należności LONDON & ABROAD COMMISSION AGENCY Ltd. 207, Knightsbridge, London S.W. 7, tel. Ken 3214

# D Z I W N Y P T A K

## Opowiadanie świąteczne

Gdy cyla kobieta przy kontuarze, po gwałtownej wymianie zdań z rzeźnikiem, otrzymała nareszcie swoją rację mięsa, kolejką kupujących, która dotąd stała nieruchomo, niby powstrzymany w biegu strumień, zwolna ruszyła naprzód.

Mateusz posunął się więc o kilka kroków. Był ostatni w ogonku. W jednej ręce trzymał książeczkę żywnościową, w drugiej — tęczkę, w której oprócz papierów nosił także zakupy. Przez szybę sklepową mógł już dojrzeć postać rzeźnika oraz jego pomocnika. Byli obaj pochłonięci robotą: z niezwykłą szybkością krajał na przemian kawały cięciwiny lub baraniny, zawiłali zrecznie w papier tuste *chopsy*. Błyskawicznie wazyli pęki *sausages*, wreszcie co pewien czas zdejmowali z półki za ladą sztuki drobiu, to gęś, to indyczkę, to kury — dla tych klientów, którzy zamówili je dawniej.

Mateusz pożałdliwym wzrokiem patrzył na drób. Ptaki wisiały równo, jeden obok drugiego, każdy za-



opatrzonej w kartkę, na której widniało nazwisko szczęśliwego i przezornego klienta. Wyglądały soczyście i różowo. Tydzień temu Mateusz prosił rzeźnika, aby mu odłożył na święta coś z taktwa — jeśli można indyka — i teraz zapytywał się w duchu, czy też na jednej z kartek widnieje jego nazwisko? Mateusz Matakiewicz. Przeszlabizował je rzeźnikowi litera po literze; nie mogło więc być mowy o pomyłce. Rzeźnik śmiał się z jego angielskiej wymowy, oczy jego błyskały dobroliwym humorem.

„Nie ma obawy, aby Pana nazwisko mogło pomieszać się z innymi” — powiedział. „Ale — dodał kręcąc głową — przechodzi pan trochę późno. Wszyscy moi klienci pozamawiali drób na święta tygodnie temu. Mimo to, zrobię co będzie w mojej mocy. Może ktoś odwoła zamówienie. Niech pan przyjdzie w przyszłą środę — i zobaczmy, czy ma pan „szczęście”. Nie była to właściwie dokładna obietnica, ale była — bądź co bądź — nadzieja. Musi zdobyć jakąś sztukę drobiu na święta, choćby miał za nią nie wiedzieć ile zapłacić, choćby miał chodzić od sklepu do sklepu. Bo jakżeby mógł inaczejjechać do swoich angielskich przyjaciół, do Uxbridge, gdzie zaproszono go na święta. Obietnica była przecież obietnicą i musiała być dotrzymana.

Państwo Wardson zaprzyjaźnili się z Mateuszem w kilka tygodni po jego przybyciu z Włoch do Anglii. Mateusz poznał ich na stacji kolejki podziemnej przy Piccadilly. Nie umiał jeszcze prawie wcale po angielsku, zagubił się naraz w samym sercu Londynu, a państwo Wardson, wracając właśnie do Uxbridge z jednej z rzadkich swoich wycieczek do miasta, zaopiekowali się nim.

Z tego przypadkowego spotkania wywiązała się przyjaźń i dom państwa Wardson stał się dla niego jakby drugim domem rodzinnym. Gościnność i bezpośredniość państwa Wardson była dla Mateusza źródłem nieustannego zadziwienia; gdyby był ich rodzonym synem, nie mógłby doznać więcej dobroci i życzliwości. Było więc od dawna rzeczą postanowioną i całkiem naturalną, że Boże Narodzenie spędzi z nimi. Jedyną chmurą na horyzoncie planów świątecznych pani Wardson było, czy uda jej się zdobyć indyka na „Christmas dinner”. Mówiła:

„Christmas dinner bez indyka nie jest prawdziwym obiadem świątecznym. Indyk, albo gęś, albo w najgorszym razie kura, a potem *plum-pudding* należą do obowiązującej tradycji... Musi to pan zrozumieć.”

Pan pułkownik przy stole wigilijnym cała mowa była przez te ostrygi wypowiedziawszy: „Ostrygi” — tak mówił — „dobra rzecz. Luksus można powiedzieć. To, panie, takie ostrygi królewskie danie. Skosztujcie chłopcy. Warto skosztować.”

„Ale my tam kosztować nie chcieliśmy...” — powiedział. „Ostrygi” — tak mówił — „dobra rzecz. Luksus można powiedzieć. To, panie, takie ostrygi królewskie danie. Skosztujcie chłopcy. Warto skosztować.”

To opowiadanie świąteczne o temacie polskości czy polsko-angielskim wyszło spod pióra Anglika. Związki jego z Polską i polskością nie są świętą datą. Na długo przed wojną odwiedził nasz Kraj, nawiązał tam liczne stosunki i pisywał z Polski do pism katolickich.

W czasie wojny odnowił znajomości w dość szczególnych okolicznościach. Od 1942 do 1944 był stacjonowany w Bagdadzie, skąd często dojeżdżał do Khanuquinn i innych polskich obozów na pustyni. „Uświadomiłem sobie wtedy po raz pierwszy prawdziwe położenie Polaków” — wyznaje. Wtedy też jego przyjaźń stała się przyjaźnią opartą o głębokie uczucia ludzkie. Pobył i obserwacja Polaków we Włoszech i Austrii jeszcze ją wzmoocniły.

Franklin Price jest autorem wielu opowiadań, doskonałym prelegentem, a ostatnio przygotował dla Polaków uczących się dopiero po angielsku, podręcznik, ułatwiający przyswojenie sobie specjalnych wyrażeń tego języka („Idiomów”). Opowiadanie świąteczne przełożył dla „Polski Walczącej” znakomity poeta Stanisław Baliński.

Przed sklepem zaczął się tworzyć nowy ogonek, gdy Mateusz z paczką pod pachą wychodził uradowany na ulicę. Zdobył więc sztukę drobiu na święta. Dotrzymał obietnicy swoim przyjaciołom w Uxbridge. Ich „Christmas dinner” będzie tym, czym powinien być.

Mateusz mieszkał w bocznej ulicy, niedaleko od sklepu rzeźnika. W tym samym domu mieszkało kilku Polaków: dwóch studentów, oficer z *Resettlement Corps* oraz jakiś cywil, który, tak jak on, miał prywatną posiadłość. Tego dnia wszyscy rozjechali się na święta i dom wydawał się cichy i opustoszały. Unoszące się zwykle o tej porze zapachy obiadów, pietraszonych na kuchenkach gazowych, ulotniły się całkowicie. Gospodyni, wysoka i zażywna Irlandka, szorowała właśnie schody, gdy Mateusz wchodził do swego pokoju. Szorując zawodziła jednocześnie jakąś tęskną pieśń irlandzką i zdawała się być myślami daleko od Londynu i jego hałasów, szumów i mroci.

„Jestem Matakiewicz. Miał tu być dla mnie indyk, zamówiony na święta?”

„A kiedy pan zamawiał?”

„W zeszłym tygodniu. Nie pamięta pan?... Pan powiedział...”

Rzeźnik rozłożył ręce.

„Ja panu przesyłabizuję moje razwisko” — rzekł Mateusz, z trudem ukrywając swoje rozczarowanie. „M — jak Mary... A — jak antylopa... T — jak...”

Młodszy subiekt szepnął coś rzeźnikowi na ucho i wtedy rzeźnik uśmiechnął się przyjaźnie.

„Przypominam sobie... oczywiście. Niestety, dał pan zamówienie zbyt późno. Nie obiecywałem wtedy na pewno, ale powiedziałem, że zrobię co się da... Tak pamiętam... Niech pan poczeka...”

„I nagle z błyskiem uśmiechu w oczach skoczył do małego pokoiku za sklepem i po dwóch minutach wrócił triumfując, niosąc w ręku sporą paczkę zawiniętą w biały papier.

„Ma pan” — szepnął, obrzucając Mateusza na pół wesołym i na pół tajemniczym spojrzeniem.

„Udało mi się znaleźć coś naprawdę doskonałego... Powinien pan być zadowolony”. — I ruchami, które przypomniały serię tajemniczych ruchów masonskich, wręczył Mateuszowi paczkę. — „Dwadzieścia siedem i sześć” — dodał niedbale.

„Mrs. O'Farrell, czy nie mogłaby pani laskawie zająć do mnie na chwilę?”

Irlandka w mgnieniu oka zapomniała o swojej pieśni. Zielone pagórki Irlandii rozwiły się w jej marzeniach i Londyn stał się znowu rzeczywistością. Spojrzała na ptaka okiem znawcy.

„Mam powiedzieć, co to jest? Ależ, panie Matakiewicz, to jest kura. Duża piękna kura. Tylko, moim zdaniem, nie nadaje się już na pieczone. Nadaje się tylko do gotowania. Jeśli pan ją będzie sam gotował, to niech pan...”

„Nie... nie będę jej sam gotował. To prezent dla moich przyjaciół na święta.”

„Ach, dla przyjaciół... W takim razie, niech pan powie swoim przyjaciołom, żeby jej, broń Boże, nie piekli, tylko ugotowali, i to dobrze wygotowali. Kura takich rozmiarów, jak ta, musi być stara i jeśli się ją upieczesz, to będzie

rzecz. Dwadzieścia sztuk na człowieka!”

„Po trzecim kieliszku pan pułkownik znalazł nareszcie smak w dzyniu i zapytał się u nas: „No, chło ta tam już te ostrygi zakosztowała? Wy nie znacie sie! Pokaż takim co dobre! Taż to królewska potrawa! Zebry wy mnie zaraz te ostrygi jedli!! A jak ktoś nie może, to niech jeszcze dzyniu wypija. I dajcie mnie czwarty kieliszek...”

Wtedy Karolka, też nasz chłopak z Wilnia, powiedział: „Panie pułkowniku, jaby jadł te ostrygi, ależ oni jeszcze żywe! Otworzył ją jedna, a ona piszczy...”

„Tak jakżesz to?” — rozniewał się pan pułkownik. „Jakżesz ostryga piszczy? Znaczy się w kuchni że przegotowali, znaczy się że ugotowali. To kucharza do raportu! Niech nauczy się na drugi raz gotować ostrygi!! Zabierzcie ta trucizna!”

Nu i na całe szczęście zabrali te ostrygi, a przynieśli *corned-beef*. A na drugi dzień to my mieli całą zabawę z tymi ostrygami — bo bitwa na ostry i robiła się. Rzucali mi w siebie tymi ostrygami zamiast śniegiem, bo śniegu też nie było.

Tylko pułkownik był zły. „Ot” — powiedział — „królewska potrawa... i zmarowała sie!”

Wasz Wincus Markotny

RYSZARD KIERSNOWSKI

### List Wincuka Markotnego

## Wigilijne ostrygi

Kolegi moje kochanne!

Ot zimowo poro, jak tylko śnieg pokaże się — zaraz mnie nasze przezojenne święta przypominają sie. U nas w Wilnia w ta pora śniegu już było a śniegu! Bieleńki, czyścienki śnieg, dzwoneczki na sankach zwienczali, a w powietrzu same żesz zdrowie pachniało: strucli z makiem na czystych jajkach robione...

Nigdy już mnie od tamtych czasów nie przyszło sie tak podjeść na święta. A pamientacie, co na froncie my jedli? W 45-ym roku na wigilia w górach my siedzieli. Już nawet myśleli, że przyjdzie sie nam na kucia *corned-beef* jeść, bo ryby nie było ani na lekarstwo.

Trzy dni nawet nasze chłopaki z wędkami nad jednym stawem siedzieli, ale ryba nie brata. Nawet pan sierżant był wtedy powiedziawszy: „polski rozum u tej ryby. Nie pójdzie ona na haczyk!”

Formalnia nie wiadomo już było co robić, aż na sama wigilia oficer gospodarczy dostał od Włochów... ostrygi. Nie śmiejsze sie, ostryga też ryba.

Pan pułkownik przy stole wigilijnym cała mowa była przez te ostrygi wypowiedziawszy: „Ostrygi” — tak mówił — „dobra rzecz. Luksus można powiedzieć. To, panie, takie ostrygi królewskie danie. Skosztujcie chłopcy. Warto skosztować.”

„Ale my tam kosztować nie chcieliśmy...” — powiedział. „Ostrygi” — tak mówił — „dobra rzecz. Luksus można powiedzieć. To, panie, takie ostrygi królewskie danie. Skosztujcie chłopcy. Warto skosztować.”

„Może” — mówim — „pan pułkownik znaczy sie pierwszy skosztuj?”

„A co?” — rozgniewał się pan pułkownik — „to wy myslicie, że ja ostryg w życiu nie był jadtysz? To, panie, a mnie ostryga sama pierwsza rzecz! Królewskie danie!”

No i wziął pan pułkownik ostryga do renki, a my tylko patrzmy. Wziął, powęchał, i mówi: „Ot, nie wiem znaczy sie, czy ta ostryga świeża...”

„Ale tutaj zaraz oficer gospodarczy odezwiał się: „Ostrygi świeże, panie pułkowniku, prosto od krowy”.

Śmiać my sie zaczęli i pan pułkownik też śmiał sie. Powiedział nawet, że oficer gospodarczy dowcipny człowiek. No a potem pan pułkownik wziął do renki drugą ostryga i mówi: „No, to można skosztować?”

„Ale... nie skosztował. Odłożył jo na bok i powiedział: „Zawsze przedtem trzeba cośi wypić. Wy chłopcy też wypijcie. Ostryga, wiadomo, morska przyprawa. Żeladki nasze nie wzwyczajone. Trzeba wypić, a potem znaczy sie możesz jeść ile tylko wlezie!”

No to pułkownik wypil jeden kieliszek dzyniu i skrzywił sie. „Coż to za dzyn? Jakiści niewyrażny! Dajcie drugi kieliszek. Trudno smaku doszukać sie...”. No i wypil drugi kieliszek.

A ostrygi nie, tylko lezo na tal-

„Mrs. O'Farrell powiedziała mi przecież” — zaczął bąkać nieśmiało Mateusz.

„Twoja Mrs. O'Farrell naga-dała ci głupstw. Ależ naturalnie, że to jest indyk. I co za indyk!... Wspaniały”. — Twarz jej jaśniała zadowoloniem. — „Po kształcie paczki od razu poznałam, że to nie może być kura. Popatrz, co za wspaniały indyk...” — Z roześmianymi oczami zwróciła się do Mateusza:

„I pomyśleć tylko, że ta twoja Mrs. O'Farrell nie mogła rozpoznać kury od indyka. Czegoś podobnego od lat — nie słyszałam... Mogła ci była równie dobrze powiedzieć, że to jest gęś...”

Święta minęły. Minęły, jak miły przelotny sen, po którym zostaje strzęp wspomnień, owianych tęsknotą. Dom, w którym mieszkał Mateusz wrócił znowu do normalnego, jednostajnego trybu. Znowu dzwonił telefon na schodach, woda bulgotała w łazience i o wieczornej godzinie roznosiły się zapachy, pietraszonych na kuchenkach gazowych, obiadów. Miasto wróciło z powrotem do normalnego wyglądu, a wystawy sklepowe straciły swój blask i świeżość świąteczną. Mateusz szedł znowu kupować tygodniowe racje.

W jednym ręku trzymał książeczkę żywnościową, a w drugim tęczkę, z którą się nie rozstawał. Tym razem rzeźnik poznał go odrazu. Był tego dnia raczej uroczysty. Jego ruchy, zwykle tak lekkie i usłużne, były senne i letargiczne.

„Mam nadzieję, że miał pan przyjemnie święta?” — rzekł, waząc kielbaski. — „Przyjemnie. To dobrze. Jeśli o mnie chodzi, to ciesze się, że minęły... Za dużo tego dobrego... Oto są pańskie *sausages*...”

„I nagle, jakby sobie coś przypominając, zapytał: — „Ale... ale... Jak panu smakował mój ptak? Sądzę, że był — pan zadowolony?”

Mateusz uśmiechnął się grzecznie: — „Thank you very much” — od-

„Do gotowania? Zaraz zobaczymy. W każdym razie nie masz pojęcia, jak ci jestem wdzięczna. Pomyśl tylko, George, będziemy mieli jednak coś z drobiu na święta...”

George Wardson zaczął biegać dookoła stołu, machając rękami i wydając z siebie jakieś „indyjskie” okrzyki.

„Kura... Ależ to cudowne... Sądząc po rozmiarach paczki, musi to być wspaniała kura. O, *Mattie*, jak to miło z twojej strony. Kura! Nie na prawdę, nie powinienes być...”

Mateusz, pamiętając oświadczenie pani O'Farrell, szybko wyjaśnił: — „Niestety, jest to kura nadająca się tylko do gotowania”. — I powtórzył słowo w słowo opinię Irlandki.

Pani Wardson zaczęła rozpakowywać paczkę:

„Do gotowania? Zaraz zobaczymy. W każdym razie nie masz pojęcia, jak ci jestem wdzięczna. Pomyśl tylko, George, będziemy mieli jednak coś z drobiu na święta...”

George Wardson zaczął biegać dookoła stołu, machając rękami i wydając z siebie jakieś „indyjskie” okrzyki.

Tymczasem pani Wardson zrywała, jedną po drugiej, plachty papieru w jakie troskliwie ptak był owinięty. I nagle spojrzała ze zdumieniem na Mateusza.

„Ależ, *Mattie*, to przecież nie jest kura. To jest i n d y k. Przyjmy się tylko... Przecież można poznać odrazu po piersach. No, popatrz... Ależ oczywiście, to jest indyk.”

„Mrs. O'Farrell powiedziała mi przecież” — zaczął bąkać nieśmiało Mateusz.

„Twoja Mrs. O'Farrell naga-dała ci głupstw. Ależ naturalnie, że to jest indyk. I co za indyk!... Wspaniały”. — Twarz jej jaśniała zadowoloniem. — „Po kształcie paczki od razu poznałam, że to nie może być kura. Popatrz, co za wspaniały indyk...” — Z roześmianymi oczami zwróciła się do Mateusza:

„I pomyśleć tylko, że ta twoja Mrs. O'Farrell nie mogła rozpoznać kury od indyka. Czegoś podobnego od lat — nie słyszałam... Mogła ci była równie dobrze powiedzieć, że to jest gęś...”

Święta minęły. Minęły, jak miły przelotny sen, po którym zostaje strzęp wspomnień, owianych tęsknotą. Dom, w którym mieszkał Mateusz wrócił znowu do normalnego, jednostajnego trybu. Znowu dzwonił telefon na schodach, woda bulgotała w łazience i o wieczornej godzinie roznosiły się zapachy, pietraszonych na kuchenkach gazowych, obiadów. Miasto wróciło z powrotem do normalnego wyglądu, a wystawy sklepowe straciły swój blask i świeżość świąteczną. Mateusz szedł znowu kupować tygodniowe racje.

W jednym ręku trzymał książeczkę żywnościową, a w drugim tęczkę, z którą się nie rozstawał. Tym razem rzeźnik poznał go odrazu. Był tego dnia raczej uroczysty. Jego ruchy, zwykle tak lekkie i usłużne, były senne i letargiczne.

„Mam nadzieję, że miał pan przyjemnie święta?” — rzekł, waząc kielbaski. — „Przyjemnie. To dobrze. Jeśli o mnie chodzi, to ciesze się, że minęły... Za dużo tego dobrego... Oto są pańskie *sausages*...”

„I nagle, jakby sobie coś przypominając, zapytał: — „Ale... ale... Jak panu smakował mój ptak? Sądzę, że był — pan zadowolony?”

Mateusz uśmiechnął się grzecznie: — „Thank you very much” — od-

„Do gotowania? Zaraz zobaczymy. W każdym razie nie masz pojęcia, jak ci jestem wdzięczna. Pomyśl tylko, George, będziemy mieli jednak coś z drobiu na święta...”

George Wardson zaczął biegać dookoła stołu, machając rękami i wydając z siebie jakieś „indyjskie” okrzyki.

„Kura... Ależ to cudowne... Sądząc po rozmiarach paczki, musi to być wspaniała kura. O, *Mattie*, jak to miło z twojej strony. Kura! Nie na prawdę, nie powinienes być...”

Mateusz, pamiętając oświadczenie pani O'Farrell, szybko wyjaśnił: — „Niestety, jest to kura nadająca się tylko do gotowania”. — I powtórzył słowo w słowo opinię Irlandki.

Pani Wardson zaczęła rozpakowywać paczkę:

„Do gotowania? Zaraz zobaczymy. W każdym razie nie masz pojęcia, jak ci jestem wdzięczna. Pomyśl tylko, George, będziemy mieli jednak coś z drobiu na święta...”

George Wardson zaczął biegać dookoła stołu, machając rękami i wydając z siebie jakieś „indyjskie” okrzyki.

„Kura... Ależ to cudowne... Sądząc po rozmiarach paczki, musi to być wspaniała kura. O, *Mattie*, jak to miło z twojej strony. Kura! Nie na prawdę, nie powinienes być...”

Mateusz, pamiętając oświadczenie pani O'Farrell, szybko wyjaśnił: — „Niestety, jest to kura nadająca się tylko do gotowania”. — I powtórzył słowo w słowo opinię Irlandki.

Pani Wardson zaczęła rozpakowywać paczkę:

„Do gotowania? Zaraz zobaczymy. W każdym razie nie masz pojęcia, jak ci jestem wdzięczna. Pomyśl tylko, George, będziemy mieli jednak coś z drobiu na święta...”

George Wardson zaczął biegać dookoła stołu, machając rękami i wydając z siebie jakieś „indyjskie” okrzyki.

„Kura... Ależ to cudowne... Sądząc po rozmiarach paczki, musi to być wspaniała kura. O, *Mattie*, jak to miło z twojej strony. Kura! Nie na prawdę, nie powinienes być...”

Mateusz, pamiętając oświadczenie pani O'Farrell, szybko wyjaśnił: — „Niestety, jest to kura nadająca się tylko do gotowania”. — I powtórzył słowo w słowo opinię Irlandki.

Pani Wardson zaczęła rozpakowywać paczkę:

„Do gotowania? Zaraz zobaczymy. W każdym razie nie masz pojęcia, jak ci jestem wdzięczna. Pomyśl tylko, George, będziemy mieli jednak coś z drobiu na święta...”

George Wardson zaczął biegać dookoła stołu, machając rękami i wydając z siebie jakieś „indyjskie” okrzyki.

„Kura... Ależ to cudowne... Sądząc po rozmiarach paczki, musi to być wspaniała kura. O, *Mattie*, jak to miło z twojej strony. Kura! Nie na prawdę, nie powinienes być...”

Mateusz, pamiętając oświadczenie pani O'Farrell, szybko wyjaśnił: — „Niestety, jest to kura nadająca się tylko do gotowania”. — I powtórzył słowo w słowo opinię Irlandki.

Pani Wardson zaczęła rozpakowywać paczkę:

„Do gotowania? Zaraz zobaczymy. W każdym razie nie masz pojęcia, jak ci jestem wdzięczna. Pomyśl tylko, George, będziemy mieli jednak coś z drobiu na święta...”

George Wardson zaczął biegać dookoła stołu, machając rękami i wydając z siebie jakieś „indyjskie” okrzyki.

# Polki w hostelu Myrtle Grove

# Pisarze o książce

Co lepsze: życie w obozie D.P. w Niemczech, czy w hostelu w Anglii? — I tutaj ma ono swe niewygody i złe strony. Ale w Anglii nie żyje się wśród zniechęconych wrogów, w Anglii ma się pracę, a przede wszystkim — prawa wolnego obywatela. Autor opisuje życie grupy Polek, przybyłych z obozów D.P. na pracę w Anglii.

Od Keighley stromo w górę prowadzi droga do miejscowości Cross Roads. Droga jest prosta i ładnego większego skrzyżowania uzasadniającego tę nazwę nie zdążyłem zauważyć.

Opuszczona brama prowadzi do parku, w głębi którego wznosi się typowy angielski „manor house”. To właśnie Myrtle Grove Hostel zamieszkały obecnie przez gromadkę 40 Polek przybyłych z Niemiec na pracę w fabrykach tekstylnych.

Do niedawna mieliśmy do czynienia na naszym terenie z hostelami zamieszkałymi przez byłych żołnierzy polskich, względnie nielicznych cywilów przybyłych z 2 Korpusem z osiedli polskich w Italii jak Bartletta czy Trani. Obecnie zaczynają powstawać hostele zamieszkałe przez ludność polską, tzw. „D.P.” przywiezioną na roboty z obozów w Niemczech. Ludność ta to przeważnie kobiety skierowane do pracy w tekstylu i dlatego hostele te są głównie organizowane przez poszczególne fabryki i położone blisko warsztatów pracy.

## MĘCZYZKOM WSTĘP WZBRONIONY

Kiedy zbliżam się do budynku, w oknach poczynają pokazywać się głowy mieszkanek zaciekałymi łzami. Znajomości bowiem jeszcze wiele nie ma, a pozatem mężczyźni w tym hostelu są „strictly prohibited”.

# Na prowincji francuskiej

## KORESPONDENCJA WŁASNA

Jesteśmy pod Montargis. Maszerujemy wąską dróżką nad uregulowanym kanałem; gdzieś tam napotykałyśmy farmy, budowane w czworokąt, rozbrzmiewające pracowitym życiem.

## ZACHODZIMY NA FARMĘ

Jeśli znajdziemy na podwórku, opadną nas psy, które dotykają nosami naszych tydek i pomrukują z połowiczną ufnością; że stajni wychodzi robotnik w kombinzonie i pozdrawia nas łamaną francuszczyzną. Okazuje się, iż jest to jeniec niemiecki, obecnie już „libre”, pracujący tu na zasadzie umowy. Dotąd więcej niż sto tysięcy jenców pozostało we Francji na wolnej stopie, rezygnując z powrotu do „faterlandu”.

Dowiedziawszy się, że ma do czynienia z Polakiem, uśmiechnie się szeroko i nieodwołalnie rozpocznie rozmowę o polityce — „dieser verfluchte Krieg...” Mimo owej niechęci do wojny będzie się chciał koniecznie dowiedzieć, czy wierzymy w nową wojnę...

Nie spotykaliśmy po farmach (wiele ich zwiedziłem w poszukiwaniu jajek, które nie są racjonalne) robotników Polaków; ale za to spotkałem kilka farm, których właścicielami byli osiadli tu Polacy.

Rolnik tutejszy jest bogaty — ma zawsze własny samochód, a nie raz dwa, nie licząc już rowerów, w które zaopatrzeni są wszyscy członkowie rodziny wraz z kilkuletnimi dziećmi; wielu też Polaków, Rosjan lub Ukraińców, czy zgola jakichś Kałmuków i Tunguzów mieszka w tej okolicy; na ulicach nieraz słyszy się wiadome słowa w mowie słowiańskiej. Starsi mówią głównie językiem ojczystym podczas kiedy dzieci trzepią po francusku, a po polsku lub po rosyjsku — już z pewnym trudem.

## W MAŁYM OŚRODKU FABRYCZNYM

Mała miejscina Chalette, będąca czymś w rodzaju przedmieścia Montargis, jest, żeby się tak wyrazić, tworem fabrycznym. Jest tu fabryka wszelkich wyrobów gumowych, głównie opon, butów i płaszczy. Cała zatem okolica jest zaludniona przez robotników fabrycznych i dzięki nim vegetuje.

Ale nie ma tu baraków i niedźnych dzielnic robotniczych; urzycie za to schludne domki z ogródkami, wyglądające z zieleni wzdłuż drogi, wiodącej do następnego miasteczka. W ogródkach automatycznie sikawki rozpryskują srebrną rosę przez dzień cały, odświeżając zmęczone upałem warzywa; przed domami pyszną się wspaniałe krzaki róż i starannie uprawione kłomby.

W południe, na hasło syreny fa-

Jeśli ktoś chce odwiedzić swą znajomą, to może się spotkać z nią na mieście, w ostatecznym wypadku po przybyciu do hostelu zaczekać w skromnie, lecz miło urządzonej poczekalni tak długo, aż znajoma ubierze się do wyjścia na miasto, poczym musi jak najszybciej opuścić hostel. Przyjmowanie wizyt nawet w poczekalni jest niedopuszczalne.

Hostel na pierwszy rzut oka wygląda bardzo dobrze. Ładny budynek i otoczenie dają wrażenie magnackiej siedziby. Wnętrze jest czyste i schludne.

## CIASNO ALE CZYSTO

Kiedy przed niedawnym czasem całe grono po zaangażowaniu do fabryki przyjechało z obozu przejściowego Full Sutton pod Yorkiem, zastało pomieszczenia na parterze przeznaczone na poczekalnię, „sitting room”, świetlicę ze sceną itp. Gorzej przedstawiały się sypialnie. Część stłoczono w pokojach na 1 piętrze, część zrzó w wilgotnej i ciemnej suterynie. Ten stan rzeczy był nie do przyjęcia — zamieniono więc „sitting-room” i świetlicę w sypialnię, pozostawiając tylko małą poczekalnię do ogólnego użytku. Ciasnota nie zmniejszyła się, ale nikt przynajmniej nie mieszkał w wilgotnej piwnicy.

W niewielkich pokojach mieszka przeciętnie po 8 kobiet, na dużej sali 15; łóżka stoją stłoczone, tak że nawet trudno jest przejść między nimi. Szafy czy szafki należą do rzadkości, z konieczności więc ściany są udekorowane wiszącymi damskimi fatalaszkami. Ale jest czysto i przyjemnie, na łóżkach widać prześcieradła, czego w większości polskich hosteli nie ma. Sprawa następcząca mieszkankom dużo kłopotu jest fakt, że w całym budynku jest tylko jedna łazienka i nie ma ciepłej wody. Dla chłopców może to i wystarczą, ale kobiety lubią się czasem umyć.

## CIEŻKA PRACA — MAŁA PŁACA

Praca w przedziałniach jak dla kobiet nie jest lekka. Trzy pierwsze dni tygodnia pracuje się do 7.15, w czwartki i piątki do 5.15, w soboty do południa. Płaca wynosiła początkowo 55 s tygodniowo, z czego na rękę dostawało się niewiele więcej niż 2 funty. Z tego trzeba opłacić hostel 25 s i obiady w stołówce fabrycznej 1 s tygodniowo. Dzisiaj jest już trochę lepiej i niektóre pracownice dostają 3 funty na tydzień.

Najgorsze jednak są nastroje — innych rzeczy spodziewałyśmy nasze rodaczki gdy je angażowano na pracę w Niemczech, a inne zastały na miejscu. Na ogół w Niemczech panowała legenda o dobrobycie i dobrych stosunkach w Wielkiej Brytanii, która po przybyciu na miejsce roziała się bezpowrotnie. Jedną z pracownic — siostrą szpitalną w Niemczech — miała już daleko posunięte projekty wyjazdu do Argentyny, jednakowoż w ostatnim momencie doszła do wniosku, że przecież chyba będzie znacznie lepiej w „zwyckiej” Anglii — i przyjechała tutaj. Gdyby była mężczyzną na pewno teraz „plułaby sobie w brodę” — kobiecie takich rzeczy robić nie wypada, więc tylko rozmyśla w milczeniu i czasem po cichu płacze, gdy jej jest już bardzo źle.

Nieznajomość języka, odosobnienie od polskich środowisk, zupełnie obce otoczenie — wszystko to nie wpływa dodatnio na nastroje i samopoczucie. Dlatego też nieraz drobne niedociągnięcia wydają się być czymś bardzo złym i powodują duże niezadowolenie.

Ale miejmy nadzieję, że z biegiem czasu te wszystkie rzeczy się wyrównają i po przetrwaniu zimy, gdy wiosenne słońce zaświeci, twarzyczki naszych Polek ozdobi również miły pogodny uśmiech.

MACIEJ DRZEWICA

Pobył emigracji polskiej za granicą uzasadnia się wieloma racjami ideowymi. Wszystkie one okazały się jałowym dźwiękiem, o ile nie potrafimy zdobyć się na konieczną ruchliwość wydawniczą. Dla każdego uchodźcy książka jest jednym z głównych wyzwał społecznym i narzędziem działania; gdy jej zabraknie, grozi bierność i rozsypanie.

Na ogłaszanie szczególnie ważnych wydań powinniśmy znaleźć się środki publiczne. Właściwe postawienie zagadnienia wydawniczego należy jednak przede wszystkim do odbiorców. Indywidualny nabywca stanowi najbardziej naturalną i najdzwojszą podstawę każdej rozsądnej kalkulacji wydawniczej.

Jeśli chodzi o autorów, nie zastąpi w ich oczach pewności bezpośredniego docierania do czytelników, którzy ze swej strony przez nabycie publikacji zyskują okazję do zadokumentowania czynnej postawy wobec piśmiennictwa.

Wojna stworzyła dla książki polskiej za granicą warunki sztuczne. Czas pomyśleć o wytworzeniu stosunków bardziej normalnych. Zapewnić może je wyznaczenie w naszych budżetach, choćby najskromniejszych, stałej pozycji na zakupy księgarskie. Będzie to celowa forma oszczędzania, książka bowiem z biegiem czasu zwykle zyskuje na wartości. Od nabywców zależy, czy wydawcy zdobędą się na ryzyko finansowe i czy autorzy znajdą niezbędną podjętą do wysiłków twórczych.

MIECZYŚLAW GIERGIELEWICZ

Pytałem różnych znajomych, ile w tym roku kupili polskich książek. Cyfry podawane były przeważnie znikome. Powód? — „bo książki polskie są takie strasznie drogie”. Dlatego nie kupują. I mało komu przyszło do głowy, że nie dlatego książki nie są kupowane, bo są drogie, lecz odwrotnie, książki są drogie, ponieważ nie są kupowane. Błędne koło — powiecie? Nie koniecznie. Wyjdziemy z niego łatwo, jeśli raz zdecydujemy się kupować. Wszyscy. Po pewnym czasie nakłady się zwiększą, ceny spadną i nasz pierwszy wysiłek okaże się „dobrym interesem”.

Apeluję oczywiście do tych, którzy książkę polską chcieliby kupić. Tym, dla których literatura polska na obczyźnie jest obojętna nie potrafimy wytłumaczyć, że są w błędzie. Szalonego nie sposób przekonać, że tonąc winien chwycić się koła ratunkowego, a nie przystawionej brzytwy. On wie lepiej. Ale takich Polaków jest tu chyba niewielu. Ja oświadcze ich nie spotkałem.

JAN ROSTWOROWSKI

# Koła hostelowe

Już weszło w zwyczaj stuprocentowym czarnowidzom, i malkontentom, że gdy usłyszą gdzieś dobrą i pocieszającą wieść, to zaraz zaliczają ją do kategorii „bujd” lub „pobożnych życzeń”, a jeśli zobaczy to wydrukowane — to już wtedy napewno „propaganda”. A jednak o tu napisano o ogarnięciu hosteli przez SPK jest prawdą i to prawdą godną naśladowania.

Muszę się przyznać, że z niejaką trwogą jechałem po raz pierwszy do pewnego hostelu, aby tam dokonać oficjalnego otwarcia Koła SPK. Na zebranie przybyło 10 chętnych. Niezrażony tym wygłosiłem przewodniczący referat informacyjny, który zakończyłem prośbą, aby każdy z obecnych w ciągu najbliższych 3-4 tygodni zdobył co najmniej 2 nowych członków dla SPK.

Gdy po 4 tygodniach przyjechałem na Walne Zebranie tegoż samego Koła było już zebranych 29 nowych deklaracji, nie licząc oczywiście tych, którzy byli już członkami SPK w innych Kołach. Myślę, że rezultat należy uznać za dobry, gdyż w ten sposób tamtejsze Koło objęło około 40% wszystkich mieszkańców hostelu.

## POŁOWA JUŻ ZORGANIZOWANA

Muszę się również przyznać, że gdy w czasie pierwszej konferencji rejonowej prezesów i sekretarzy kół w Okręgu „Syrena” słyszałem w sprawozdaniach ośsoy, iż wśród tych, którzy wyszli z obozów i pracują objawia się coraz silniejsza dążność do organizowania się, nie brałem tego za objaw powszechny. A dzisiaj?

Gdy w końcu miesiąca sierpnia nie mieliśmy (na terenie „Syreny”) ani jednego hostelu zorganizowanego w koło kombatanckie — to dzisiaj (koniec listopada) mamy już całkowicie (z numerami!) zorganizowanych kół 10 w tyłach hostelach, mamy w 13 hostelach komitety organizacyjne, a w kilkunastu innych — mężów zaufania. Poza tym mamy 5 kół obozowo-hostelowych. Jest rzeczą niemożliwą ustalić jaki to jest procent w stosunku do ogólnej liczby hosteli (gdź tej liczby nie kładnie nikt podać, niestety, nie

może), ale w każdym bądź razie przekracza mocno 50%.

Właściwie z robotą nie można nadążyć. Jesteśmy w niej opóźnieni. Nie można nadążyć zamówieniom. Tak! Właśnie zamówieniom! Przyjeżdżają ludzie i proszą: załóżcie Koło SPK. Ktoś z Polaków przyjeżdża urzędowo do hostelu, fabryki, kopalni. Proszą go: załóżcie Koło SPK. Piszą listy. Mają pretensję, że nie dość szybko. Jednym słowem — gwałt.

## POMOC KÓŁ OBOZOWYCH

Początkowo były próby załatwienia tego centralnie ze szczebla Okręgu. Ale ani jeden, ani dwu, ani nawet trzech ludzi jeżdżących nie mogło sobie dać rady. Sięgnięto więc o pomoc do Kół obozowych. Niech i one mają swoją pracę zewnętrzną. Niech się zainteresują najbliższymi hostelami.

Cały teren został odpowiednio przepracowany pod tym względem i na konferencjach rejonowych cały plan został ostatecznie ustalony i przyjęty. W rezultacie część kół hostelowych powstała i powstaje bezpośrednio wysiłkiem Zarządu Okręgu, a część pośrednim — przez zainteresowanie Kół obozowych.

Rola Koła obozowego jest ściśle określona: służy ono pomocą przy pierwszych formalnościach, związanych z utworzeniem Koła w hostelu, daje pierwsze zaopatrzenie (sprzęt świetlicowy, biblioteka itp.), służy informacjami.

Jak najszybsze nawiązanie bezpośredniej łączności między nowym Kołem, a Okręgiem jest oczywiste samo przez się. W ten sposób unika się wrażenia, że Koła hostelowe znajdują się pod karetałą Kół obozowych (co nie zawsze jest mile widziane), zmusza się nowe Koło do pewnej samodzielności od pierwszych chwil istnienia, a jednocześnie nie pozwala się na przechodzenie z Kół obozowych do hostelowych pewnych obyczajów, niezawsze miłych i niezbyt chętnie uznawanych.

## DOBRY POCZĄTEK

Pęd do organizowania się obejmuje wszystkich: mieszkających w hostelach angielskich i polskich, w dobrych i złych, w hostelach i prywatnie, dawno pracujących i niedawno, zarabiających dobrze i źle. To nie, że procent zorganizowanych w poszczególnych kołach waha się od 10% do 5%. Najistotniejszą sprawą jest, aby w każdym polskim skupisku było Koło SPK, które powolną, owocną pracą zyska sobie coraz większą wiarę, zaufanie i... członków.

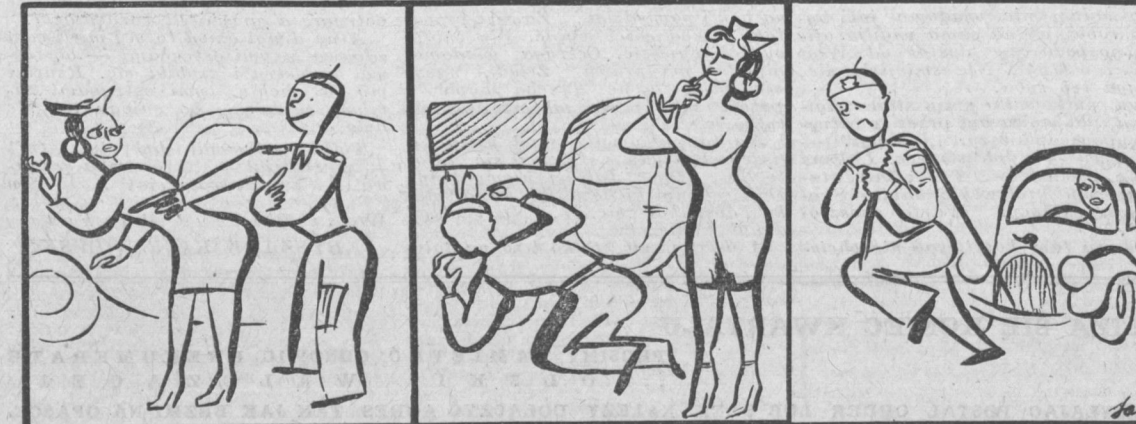
Byłoby oczywiście przesadą twierdzenie, że na terenie „Syreny” wszystko lub nawet większość roboty została wykonana. To jest dopiero początek. Strona organizacyjna to pierwszy krok. Praca Koła — to krok drugi i najważniejszy. On będzie decydować o przyszłości. Temu zagadnieniu poświęca się w „Syrenie” wiele uwagi i rozważań.

Byłoby również przesadą twierdzenie, że wszystko jest „ślicznie, jak na obrazku reklamowym”. Są trudności, chropowatości, nieprzyjemności, itp. Ale o tych pierwszych kłopotach — kiedy indziej.

TADEUSZ BORN

PS. Wiem, że inne Okręgi też w tej dziedzinie pracują. Czy publiczna wymiana myśli i doświadczeń nie byłaby rzeczą pożyteczną?

# RYCERSKOŚĆ NIENAGRODZONA



rys. JANC



# Wśród swoich i na świecie

## WE FRANCJI

Ciężkie wstrząsy polityczne i gospodarcze, jakie przebiegają ustawnie przez Francję, nie sprzyjają konsolidacji życia polskich organizacji SPK — Francja ciągle jeszcze nie wie, jak ułożyć się stosunki w terenie i gdzie powstana ostatecznie trwałe punkty większego skupienia Kolegów. Przystępując do dopiero początek przyszłego roku przyniesie wyjaśnienie w tych sprawach.

## DOM POLSKI W PARYŻU

Trudności życia codziennego nie hamują jednak inicjatywy organizacyjnej. W najbliższym czasie, dzięki oparciu o SPK, powstanie w Paryżu Dom Polski (27 pokoi), w którym skupi się życie polskich organizacji niepodległościowych, zostanie otwarta świetlica i sala odczytowa, czytelnia, biblioteka, przychodnia lekarska i dentystyczna oraz biura central poszczególnych organizacji.

## WYJAZDY DO W. BRYTANII

Ci z Kolegów, którzy przed 31. V.45. zapisałi się do PSZ, mają obecnie prawo wstąpić do PKPR. Pierwszy ich transport odprężył do W. Brytanii dn. 17. XI. br. Wyjazd skrawia to jeszcze bardziej problem tych wszystkich, którzy tych praw nie posiadają a nie są już zdolni do pracy.

## KOMBATANCI FRANCUSCY

Jest pewna grupa Polaków, którzy służyli we Francji w roku 1940 w PSZ pod komendą francuską i odnieśli rany, powodujące trwałe inwalidztwo. Mogą oni obecnie zapisywać się do *Association des Combattants Volontaires* (9, rue Mazargan, Paris, France) i dzięki temu uzyskać pomoc, niezbędną przy niezdolności do pracy.

## CUDZOZIEMCY W W. BRYTANII

Obecnie żyje ich tutaj 259 tysięcy, nie licząc jeńców niemieckich i demobilizujących się żołnierzy polskich. Układ narodowościowy wygląda następująco:

Rosjanie (dawni emigranci)	40.000
Niemcy (przeważnie dawni emigranci)	35.000
Polacy (cywilni)	26.500
Włosi	17.900
Austriacy	15.850
Amerykanie	13.600
Francuzi	13.100
Chińczycy	12.700
Holandrzy	11.500

Belgowie	10.400
Czesi	10.100
Szwajcarzy	8.800
Norwedzy	8.600
Hiszpanie	4.400
Duńczycy	4.050
Grecy	3.800
Szwedzi	3.000
Rumuni	2.400

Najmniej jest Bułgarów, bo tylko 81. Specjalną grupę tworzą bezpaństwowcy, którzy są specjalnie kłopotliwi dla gospodarzy, bo nie ma ich dokąd deportować.

Od 1.1.46 do 30.VI.47. nadano obywatelstwo brytyjskie 13.415 cudzoziemcom, 23.070 spraw jest w załatwianiu. Jeżeli naturalizacja pójdzie dalej w tym tempie, za 10 lat 1 cudzoziemiec wypadnie będzie na 64 Brytyjczyków.

## „CHORWACKA OKUPACJA” W JUGOSŁAWII

Mimo, że Serbowie walczyli z Niemcami w czasie ubiegłej wojny a Chorwaci z nimi współpracowali, ci ostatni w dzisiejszej, tytowskiej Jugosławii są specjalnie wyróżniani. Na 25 ministrów rządu jest 18 Chorwatów. Stanowią oni w 80% kadry tajnej policji, a w 70% kadry administracji. Poszczególne jednostki, które służyły w „Ustasza” i współpracowały z dr. Pawelcem, pełnią obecnie odpowiedzialne obowiązki u Tita.

Np. Chorwat Filipowicz, b. minister Pawelca, kawaler niemieckiego żelaznego krzyża — jest obecnie ministrem Tita; Pirc, b. dowódca eskadry chorwackiej na froncie wschodnim — jest dziś ambasadorem Jugosławii w Argentynie; Messicz, b. pułkownik u Pawelca — jest dziś d-cą garnizonu w Belgradzie.

Obecny rząd Jugosławii raz tylko, i to w formie bardzo łagodnej, domagał się wydania Pawelca jako zbrodniarza wojennego. Natomiast walczy on zaciekle o wydanie oficerów Michajłowicza.

## OBRADY I. R. O.

W końcu października rozpoczęły się w Genewie obrady Komisji Przygotowawczej IRO pod przewodnictwem ambasadora Francji H. Poncet. Spośród 20-tu krajów, które posiadają członkostwo, reprezentowanych było 13.

## DEFICYT

Sekretarz Generalny p. Tuck stwierdził, że organizacja wykazuje duży deficyt, wyrażający się sumą 7.133.493 dolarów. Suma ta powiększy

się znacznie, gdy sygnatariusze nie wpłacą swych udziałów w walutach wolnych.

## REPATRIACJA

Pod auspicjami Komisji Przygotowawczej repatriowano w lipcu br. 6.500 osób a w sierpniu 7.400 osób. Dane z ostatnich miesięcy nie są jeszcze znane.

## EMIGRACJA ZBIOROWA

Komisja Przygotowawcza zamierza w ciągu najbliższych 3 miesięcy, rozmieścić około 60.000 emigrantów. Transporty większych grup przewidziane są do Afryki Północnej, Argentyny, Australii, Belgii, Brazylii, Kanady, Chile, Francji, Holandii, Peru, Wenezeli. Organizowane są również transporty do W. Brytanii.

Do końca września br. wyemigrowało do 20.000 osób. Emigracja indywidualna obejmuje około 2.000 miesięcznie. Misje IRO działają już w Kanadzie, Brazylii, Wenezeli, Belgii i Francji.

## CYFRY PODOPIECZNYCH

Komisja Przygotowawcza IRO przejęła od UNRRA względnie IGCR opiekę nad około 660.000 osobami. Przygotowuje się obecnie spis uchodźców.

## JUGA



rys. A. HOROWICZ

— Czy Twój ojciec wie, że palisz papierosy?  
— A czy Pani mąż wie, że zaczepia Pani obcych mężczyzn na ulicy?

# Nasza ankieta

Co jest w „Polsce Walczącej” złe, a co dobre, co podoba się czytelnikom, a co zdaniem ich trzeba zmienić. Odpowiedzi na te pytania, które redakcja stale i bez przerwy zadaje czytelnikom, drukujemy w tym dziale. Każda uwaga, projekt i krytyka przyjmowane są i rozpatrywane przez Komitet Redakcyjny z zainteresowaniem i w miarę możliwości staramy się z wszystkich tych uwag korzystać.

Cheśmy słyszeć głosy wszystkich naszych czytelników i przyjaciół. Piszcie i dzielcie się z nami swoimi spostrzeżeniami. Będziecie mogli mieć pismo takie jakie wam najbardziej odpowiada.

Z okazji nadchodzących świąt przynajmniej nagrody książkowe wszystkim uczestnikom dzisiejszej „Naszej ankiety”: P. A. D. „Nowele warszawskie” Prusa, p. Z. B. „O literaturze i literatach” Grubińskiego, p. W. Z. „Łąkę” Leśmiana, p. Rogali „Gawędy o W. Brytanii”.

P. A. D. z Baron Hill Camp, Beaumaris, Anglesy pisze m. in.:

„Pragnę podkreślić duże znaczenie tak dla rozwoju pisma, jak i interesu społecznego poświęcenia więcej miejsca na „Głosy czytelników” z terenu czy to w „Naszej ankiecie”, czy też w formie „Listów do Redakcji”.

Również powinny być w możliwie najszerszym zakresie umieszczone artykuły nie tylko zawodowych literatów o znanych nazwiskach, ale i debiutantów, choćby nieraz zachodziła potrzeba przeróbki redakcyjnej takich artykułów.

Jestem w terenie i słyszałem różne głosy: Nie jeden chciałby napisać coś o swoich bolączkach, ale się boi zacząć, ponieważ — jest przekonany, że jego „niefachowa” praca nie będzie uwzględniona i nie zostanie wydrukowana.

Oczywiście to nie znaczy, aby popierać grafomanstwo, ale chodzi o to, by wyłapywać tych, którzy zdradzają choć pewne zdolności pisarskie i zachęcać ich do dalszej pracy w tym kierunku, dając im przychylne rady i odpowiedzi w piśmie.

Moim zdaniem zreformowana „Polska Walcząca” ma być zreformowana i pod względem udzielania głosu ściśle ograniczonej ilości zawodowych ludzi pióra. Bo faktem jest, że o ile w piśmie czytelnicy spotykają wcięż te same nazwiska piszących — stwarza się opinię, że pismo toleruje głos tylko wybranych „swoich” ludzi, a nie dopuszcza do głosu kogo innego.

Mam wrażenie, że przy zastosowaniu jak najszerszej tolerancji dla głosów czytelników z terenu i przy jednoczesnym zapewnieniu sobie stałych współpracowników-zawodowych pisarzy, poziom pisma nie tylko nie ucierpi, ale może się podnieść jego popularność...”

Wciągnięcie jak najszerszych kół czytelników do współdziałania jest naszym najgorętszym pragnieniem. Tę sprawę poruszył z innego punktu widzenia Stanisław Klinga w popr. numerze „P. W.” [Rzeki wielkie i male]. Nie ograniczamy też kręgu współpracowników do pisarzy zawodowych. Od początku swego istnienia „P. W.” zamieszczała prace ludzi, którzy mieli coś do powiedzenia i chcieli sobie zadać trud przelania myśli i spotrzeżyć na papier. Zawsze służyliśmy i służymy radą i pomocą tym, którzy pragną znaleźć się na liście naszych współpracowników. Jest ona otwarta jak najszerszej.

P. Z. B. Foxley Camp n. Hereford pisze m. in.:

„Polska Walcząca” stała się niewątpliwie przystępniejszą dla przeciętnego czytelnika. Dobry jest pomysł wprowadzenia treści artykułów we wstępie ujętym w ramki.

Ale czy „Polska Walcząca” odpowiada potrzebom rynku? Obawiam się, że wszystkiemu co jest reportażem z tere-

nu, informacjami z PKPR, z miejsc pracy, robi pewną konkurencję „Dziennik” po prostu tym, że prawie co dzień przynosi reportaże i sporo drobnych informacji.

Zdaje mi się natomiast, że istnieje wyraźna potrzeba w hostelach, miasteczkach, w drobnych skupiskach Polaków tzw. „czegoś do przeczytania”. „Wiadomości” są tam zbyt trudne, czy też za mało atrakcyjne w swych przedrukach. Przedałby się tam magazyn popularny, mający rzeczy ciekawe, krótki barwny przegląd polityczny tygodnia, reportaże z Europy i Ameryki, nowele, czy odcinek powieściowy, rozrywki umysłowe, dział porad redakcji, felieton humorystyczny itd. zmniejszone przedwojenne „Naokoło świata”.

Usiłujemy w „P. W.” łączyć pod jednym dachem pismo informacyjne, praktyczne, życiowo przydatne — z magazynem, łatwym do czytania i powszechnie dostępnym. Stosunek tych dwu części może być zmieniony na korzyść jednej z nich — w zależności od życzeń czytelników, których prosimy o wypowiedzianie się w tej sprawie. Dla ścisłości stwierdzamy, że większość informacji ukazujących się w dziale SPK jest „exclusive”, stanowi wyłączną własność naszego pisma. Co do innych wiadomości uważamy, że lepiej jest je powtórzyć niżby miały ominąć kogoś z zainteresowanych. Przy obecnym rozproszeniu i nieustaleniu warunków życia, łatwo się to może zdarzyć.

P. W. Z. z Rzymu pisze m. in.:

„Polska Walcząca” w nowej szacie jest rzeczywiście „przystępna”, ale przyznam się, nie entuzjazmuje się nią. Dawna była — moim zdaniem — lepsza...”

P. Jan Rogala-Ryński, Maczków 5, Meppen, ul. Jagiellońska 38 z kursów szkolenia zawodowego pisze m. in.:

„Jest rzeczą dla mnie niemożliwą, abym mógł zaprenumerować tygodnik „Polska Walcząca”, gdyż jestem PW-x, obecnie na prawach D.P. Zareklamuję pismo u wykładowców i słuchaczy kursów szkolenia zawodowego w Maczkowie, gdzie jestem kierownikiem. Stan słuchaczy wynosi 545 osób.

Mogę Panom szczerze powiedzieć, że jest to jedyne pismo, które podtrzymuje nadzieje moich kolegów...”

Dziękujemy za to podwójne uznanie. Stwierdzenie, że pismo w obecnej postaci jest bardziej „przystępne” i może być czytane przez większą gromadę ludzką uważamy za zachętę, aby iść jednak w tym kierunku.

## Skandale emigracyjne

Otrzymałmy sporo informacji świadczących o tym, że emigracja Polaków z Niemiec odbywa się nadal w sposób niezgodny z interesami emigrantów a nieraz wprost urągający prymitywnym zasadom humanitarnym i wymogom cywilizacyjnym. Podamy poniżej szereg autentycznych ustępów z wiadomości, które otrzymałmy z Niemiec.

Ludzie wyjeżdżający do obozów przejściowych znajdują się w bardzo ciężkich warunkach. W związku z tym wyprzedają swoje ostatnie rzeczy, aby móc przetrwać czasem nawet kilkumiesięczne oczekiwanie. Na sali w takim obozie mieszka do 400 osób, podłoga betonowa, nie ma żadnych sprzętów poza materacami. Często się zdarza, że po kilku nawet miesiącach oczekiwania w obozie przejściowym większość osób zostaje odrzucona z tych czy innych powodów.

IRO stawia często warunek, ażeby każdy pragnący emigrować przedłożył dokumenty pracy z czasu pobytu w Niemczech. Gdy ich nie posiada, zostaje pozbawiony możliwości emigracji. W ten sposób szereg ludzi pozbawionych zostało praktycznie możliwości wyjazdu z niemieckiego piekła.

Komisje werbunkowe odnoszą się do zgłaszających niewłaściwie. W obozie przejściowym do Kanady w Lindorf komisja postępuje nieudolnie. Dla skontrolowania stanu zdrowia wysiedleńcom każę się skakać przez stołki, bada się najmniejszą szramką na ciele, określa się wagę najniższą na 65 kg. itd.

Zbyt powolne tempo emigracji powoduje duże zniechęcenie i niemiare. Panuje wielki zamęt w sa-

**Wyjeżdżającym do Argentyny polecamy:**

„Podręcznik języka hiszpańskiego”  
St. Majewskiego w cenie 7/-  
oraz broszurę „Kilka uwag o rolnictwie, hodowli i osadnictwie rolnym w Argentynie” w cenie 3/-

**CENTRALNA SKŁADNICA KSIĄZEK**  
Stowarzyszenia Polskich Kombatantów  
57, Edbrooke Road, London W. 9  
Tel. CUN. 5594

# Argentynie z pierwszej ręki

Argentyna jest jednym z krajów, do których emigracja Polaków jest łatwiejsza, niż gdzieś indziej i gdzie ogólna ocena warunków wypadła lepiej, niż w całym szeregu wypadków. Wielu z pośród naszych rodaków kieruje swój wzrok w tamtą stronę. Trudno jest zbyt często na łamach naszego tygodnika drukować szczegółowe raporty. Zainteresowani bezpośrednio zgłaszają się po informacje do organizacji społecznych, które w tym czy innym zakresie pracują nad zagadnieniami emigracyjnymi. Chcemy tutaj podać trochę danych zawartych w sprawozdaniu, które opracowane zostało w końcu października w Buenos Aires.

## TECHNICY

Sprawozdanie porusza m. in. sprawę wyjazdu techników. W przeciwieństwie do dotychczasowego stanowiska polskich organizacji zawo-

dowych sprawozdanie wypowiada się za wyjazdami bez uprzedniego zawarcia kontraktów. Informator nasz twierdzi, że wypadki, kiedy pracodawcy argentyńscy gotowi byłiby angażować kogoś na niewidzianego są stosunkowo rzadkie. Może to się odnosić tylko do nielicznych specjalistów w kilku dziedzinach. Na ogół w Argentynie panuje zwyczaj przyjmowania nawet rzemieślników na okres próbnej pracy.

Oddajemy głos sprawozdawcy:

Dobrzy fachowcy przede wszystkim z dziedzin tekstylnej, mechanicznej, elektrycznej, ceramicy mogą liczyć śmiało na dość szybkie znalezienie zatrudnienia na stanowiskach inżynierskich. Gorzej przedstawia się sprawa dla łodowców i architektów. Pierwsi muszą znać język, drudzy nie mogą uprawiać wolnego zawodu a raczej muszą współpracować z architektem miejscowym.

Najniższa pensja początkowa (próbną) na jaką poszedł tu świeżo przybyły polski inżynier wynosiła 650 pes. przeciętnie jednak 800 pesos. Awans dalszy zależy od rzeczywistych kwalifikacji, a nie od najlepszych nawet świadectw.

## TRANSPORTY RODZINNE I KŁOPOTY MIESZKANIOWE

Poważne kłopoty są z transportami rodzinnymi przybywającymi z Włoch. Jest to zupełnie nowy rodzaj emigracji do Argentyny. Poprzednio przyjeżdżali zazwyczaj emigranci sami i dopiero po zainstalowaniu się sprowadzali rodziny. W ciągu 2 tygodni października przybyły 2 transporty, które przyniosły 600 rodzin polsko-włoskich z dużą ilością drobnych dzieci. W obozie emigracyjnym przebywa wcięż jeszcze duża ich część.

Trudności rozładowania leżą w dziedzinie mieszkaniowej. W Argentynie, tak jak wszędzie w świecie, istnieją pod tym względem wielkie braki i mieszkania są drogie. Odnosi się to zwłaszcza do Buenos Aires. Łatwiej byłoby urządzić się na prowincji, ale tam znowu większość emigrantów nie chce jechać.

Postaje trudne zagadnienie. Wśród emigrantów często słyszy się zdanie, że: „skoro przywieźli nas tutaj to muszą dać pracę i mieszkanie”. Argentyńczycy tego poglądu nie podzielają, twierdząc, że emigrantów nikt nie sprowadzał, że dostali jedynie prawo wjazdu i przyjechali na własne ryzyko. Wyjeżdżający więc muszą sobie zdawać sprawę z następstw swojej decyzji, które mogą być, zwłaszcza w okresie początkowym, bardzo przykre.

## UCZĘ SIĘ HISZPAŃSKIEGO

Alarmujący jest fakt, że Polacy czekający na wizę argentyńską nieraz rok czy więcej, nie uczą się języka hiszpańskiego. Bez znajomości tego języka możliwości zatrudnienia redukują się przeważnie do prac najbardziej prymitywnych. Ci więc, co zamierzają emigrować do Argentyny a są jeszcze w Europie, nie powinni tracić ani chwili czasu i uczyć się hiszpańskiego. Trzeba też zaopatrzyć się w słowniki, samouczki i przeczytać jak najwięcej książek informujących o życiu w Argentynie.

ARAR

# Koncerty w obozach

W dniu 8 b.m. wyruszył w objazd nowy zespół widowiskowy Polskiej YMCA. Tym razem jest to zespół młody, lecz o specjalnej atrakcyjności i wartości artystycznej.

P. Tola Korian i p. K. Chłapowski dadzą w objeździe miesięcznym 25 koncertów w świetlicach i kawiarniach Polskiej YMCA, w szpitalach i hostelach na terenie Anglii i Szkocji.

P. Tola Korian, uczennica sławnej pieśniarki i recytatorki francuskiej Yvette Guilbert podniosła jeszcze i udoskonaliła nowy typ odtwarzania pieśni i piosenek w formie śpiewanej recytacji. Specjalizując się w pieśni ludowej i rodzajowej, p. Korian ma opracowany repertuar w dziewięciu językach.

Na program koncertów objazdowych p.t. „Przybieżeli do Betlejem...” — „Kolejki dziewięciu narodów...” składają się kolejdy i pieśni świąteczne wielu narodów, oczepicie się ze specjalnym naciskiem położonym na koledy polskie.

P. Kazimierz Chłapowski, akompaniujący p. T. Korian znany pianista, dał się już poznać naszej publiczności występując z wieloma popularnymi koncertami. Dotąd odbyły się koncerty w Castle Combe, Longbridge Deverill, Grimsditch,

Ugbrooke, Okehampton, Brighton, Witley Camp, Stowell Park.

Pragnąc udostępnić zainteresowanym usłyszenie tego ze wszelkich miar wartościowego koncertu, podajemy dalsze terminy:

- 18.12.47 Foxley Camp [Polska YMCA]
- 19.12.47 Petty Pool Camp [Polska YMCA]
- 20.12.47 Tilstook [Polska YMCA]
- 21.12.47 Birkenhead [Min. of Health]
- 22.12.47 Flookburgh [Polska YMCA]
- 23.12.47 EVW Moota [Hostel YMCA Bryt.]
- 24.12.47 Dunblane [Polska YMCA]
- 25.12.47 Pennylands Camp [Pol. YMCA]
- 26.12.47 Blairhill House [Polska YMCA]
- 27.12.47 Edinburgh [Polska YMCA]
- 28.12.47 Polkemont Camp [Pol. YMCA]
- 29.12.47 Gallowhill [Min. of Health]
- 30.12.47 Carr Lane [Polska YMCA]
- 1.1.48 Sleaford Hostel [Hostel YMCA Bryt.]
- 2.1.48 Barnsley [Polska YMCA]
- 3.1.48 Melton Mowbray [Polska YMCA]
- 4.1.48 Fowlmere Camp [Polska YMCA]
- 5.1.48 Rougham [Polska YMCA]
- 6.1.48 High Ash Camp [Polska YMCA]
- 7.1.48 Framlingham [Polska YMCA]
- 8.1.48 EVW Little Addington [Hostel YMCA Bryt.]
- 9.1.48 EVW Longleven [Hostel YMCA Bryt.]
- 10.1.48 Londyn [Polska YMCA]

# WIADOMOŚCI POŻYTECZNE

**ADMINISTRATOR PKPR WYJAŚNIA**  
W związku z licznymi zapytaniami i reklamacjami członków PKPR przeniesionych do rezerwy, jakoby w pierwszym okresie sześciu miesięcy cywilnej pracy mieli oni być zwolnieni od podatków, Administrator PKPR raz jeszcze wyjaśnia urzędowo, że pogłoski te są na niczym nie oparte i że Polacy pracujący w cywilu opłacają od początku pracy podatki według normalnych brytyjskich stawek.

Administrator PKPR wyjaśnia również, że tym z członków PKPR, którzy po okresie trzymiesięcznego zatrudnienia zechcą skorzystać z prawa całkowitej demobilizacji, odprawa będzie automatycznie skierowana przez Gen. Platnika na ich konto w Post Saving Office Bank w ciągu trzech tygodni od dnia zakończenia wszystkich formalności demobilizacyjnych. Z tego też powodu nie należy w sprawach odprawy zwracać się do Gen. Platnika.

## ODZIEŻ DLA RODZIN CZŁONKÓW PKPR

War Office wyjaśnia, że odzież dla rodzin członków PKPR przybywających z Niemiec, Śr. Wschodu, Indii i Afryki wydawana będzie tylko osobom posiadającym istotne braki w ubraniu, których oni sami lub ich opiekunowie nie są w stanie uzupełnić. Dla osób przybyłych z Indii lub Afryki Wschodniej odzież będzie wydawana w ilości odpowiadającej maksymalnie 50 kuponom dla osoby dorosłej i 25 kuponem dla dzieci, dla osób ze Śr. Wsch. i Niemiec 47 kuponem dla mężczyzn, 37 — dla kobiet i 23 — dla dzieci.

## SPOTKANIE RODZIN W PORTACH

Gen. Insp. PKPR raz jeszcze przypomina, że członkowie PKPR nie mogą oczekiwać rodzin swych w portach ani też odwiedzać ich w obozie wcześniej, jak po upływie 3 dni od dnia przybycia. Zarządzenie to spowodowane jest koniecznością szybszego załatwienia wszelkich formalności związanych z wyładowaniem, wydaniem dokumentów osobistych, zarejestrowaniem itd. Po zakończeniu wszystkich tych formalności nie ma żadnych przeszkód do zabrania rodzin do swego obozu, o ile okaże się zaświadczenie komendanta danego obozu, że mieszkanie i pożywienie dla rodziny jest zapewnione.

Władze brytyjskie wyjaśniają, że zakaż spotkania rodzin w portach i odwiedzenia w obozie jest spowodowane chęcią jak najszybszego przeprowadzenia wszelkich formalności.

## SPROWADZANIE RODZIN Z FRANCJI

W związku z możliwością sprowadzenia rodzin członków PKPR z Francji należy już dziś przygotować imienne listy rodzin i przestać je do Insp. PKPR w Londynie. Listy takie powinny być przesłane za pośrednictwem obozów, członkowie PKPR przeniesieni do rezerwy i mieszkający w hostelach lub prywatnie przesyłają takie listy wprost do Insp. Gen. PKPR.

## SPRAWY FINANSOWE

War Office zwróciło się na wypłacanie sum z „Nominal Rolls” osobom, które opuściły już teren UK, na ręce upoważnionych przez nie osób przebywających na terenie UK. Upoważnienia spisane muszą być na specjalnych formularzach w jęz. angielskim. Wzory tych formularzy otrzymały wszystkie obozy i hostele.

Biuo Gen. Platnika w Witley Camp prosi wszystkich członków PKPR przeniesionych do rezerwy o podawanie swych aktualnych adresów do Biura Gen. Platnika. Urzędy pocztowe zwracają około 1000 przesyłek tygodniowo z powodu błędnych adresów.

## SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Powstała w sierpniu Rada Sportowa prowadzi obecnie rozmowy z SPK w sprawie przeprowadzenia wspólnej akcji pomocy w tworzeniu klubów sportowych we wszystkich ośrodkach polskich na terenie W. Brytanii i udzielenia tym klubom sprzętu oraz fachowych rad. Projekt ramowego statutu klubu sportowego opracowany przez Radę będzie niebawem rozesyłany do wszystkich hostelii i obozów.

Gen. Insp. PKPR wyznaczył delegatów Rady, do których wszyscy zainteresowani powinni się zwracać w sprawach sportu i wych. fiz. Delegatami tymi są:  
1. Grupa Dyw. — kpt. Korabiowski Józef — Polkmet Camp, nr. Whitburn, West Lothian.  
2. Grupa Dyw. — kpt. Zajęzkowski Maciej — Sand Hutton Hall, Yorkshire.  
3. Grupa Dyw. — ppor. Krason Tadeusz — Hodgemore Camp, nr. Amersham, Buckinghamshire.  
4. Grupa Dyw. ppor. Smosarski Jan — Delamere Park Camp, nr. Northwich, Cheshire.  
5. Grupa Dyw. ppor. Pawłowski Longin — Kingswood Common Camp, nr. Reading, Oxfordshire.

Marynarka Woj. — kmdr. por. Tymiański Romuald — H.M.S. „Aunsonia” F.M. O. Chatham, Kent.

Referat W.F. Insp. Gen. PKPR 23, Egerton Gardens, London S.W. 3 prosi wszystkie hostele, które są zainteresowane w organizacji sportu: o podanie: — jaki sprzęt sportowy jest w ich posiadaniu i jaki jest jeszcze potrzebny; — czy jest zorganizowany klub [sekcja] — sportowy, galezie sportu uprawianego; — jakie rozegrano zawody [wyniki i z jakimi]; — czy posiada warunki do uprawiania sportu; — adres i nazwisko kierującego sportem.

# N A S Z Z N A K

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

## Wobec rozpraszania się

Koło Nr. 231 w Blackshaw Moor nr Leek, z którego dzisiaj została tylko nazwa i zaledwie kilku członków, rozpoczęło swą pracę z rozmachem. Wspomnę tylko o niektórych wycieczkach: — sklepik, poradnia, własna świetlica itd.

Teraz Koło zaczyna się powoli rozpylać po Anglii. Ludzie poszli do prac cywilnych i siłą faktu zerwali z nami kontakt. Sytuacja jest nieco trudna, bo... zdajemy sobie sprawę, że ludzie zazwyczaj wtedy ciężą ku sobie, gdy przeżyli wspólnie coś mocnego, coś bardzo wiążącego. O przeżyciach nie może być mowy ze względu na zbyt krótki okres czasu przebywania ze sobą w tym środowisku, a tylko czas wytwarza atmosferę „ciążenia ku sobie”. Faktem jest, że rozspaliśmy się w różne strony Anglii i wiczy organizacyjne rozluźniły się.

Zarząd naszego Koła nawiązał w czerwcu kontakt ze swoimi członkami. Zaprenumerowaliśmy każdemu z nich po dzienniku na przeciąg jednego tygodnia. Przy tej okazji, prosiłmy ich, by zwracali się do nas ze wszystkimi bolączkami. Dałmy im kilka rad oraz wykaz czasopism, które można zaprenumerować w Anglii, by mieć kontakt ze światem, by wiedzieć co dzieje się w kraju, wiedzieć gdzie szukać pracy itd.

Zaledwie kilku z nich napisało, prosiło o radę, a od dłuższego czasu nikt nic nie pisze, o nic się nie pyta, nie prosi o radę. — Czy

to miałoby oznaczać, że wszystko jest w porządku, że już nie ma żadnych trosk? Nie ludźmy się. Trosk mają napewno więcej, tylko nie wiedzą, jak pisać i do kogo, a sprawy, które ich nurtują są bardzo ważne i życiowe.

Jestem z ramienia wojska (Dowództwo Brygady) referentem od hosteli. Ciągłe siedzę w terenie. Załatwiam sprawy natury ogólnej w hostelach, oraz czysto osobiste żołnierzy. Od pracy nie wykręcam się, lecz możliwości mam tak niewielkie, że wstydę się po raz drugi pokazywać w hostelach. Poza dostarczeniem biblioteki, portretów, czy radia i załatwieniem drobnych spraw osobistych, nie zrobić nie mogę.

Obsługuję 12 hosteli czysto polskich, zostawiając poza nawiasem hostele angielskie, w których mieszkają Polacy, a zupełnie po macoszemu traktuję ludzi rozrzuconych w terenie.

Wszystcy ci ludzie czekają na nas, chcą naszej pomocy, a w myśl naszej ideologii jesteśmy do tego nawet zobowiązani. W hostelach proponowałem i proponuję zawsze założenie własnych Kół Kombatantów i przyznaję, że skutki są bardzo minimalne. Kolejny odnoszą się do mego projektu raczej negatywnie lub wręcz zapytują: „Co dla nich zrobili Kombatanci?” Nie zastanawiam się w tej chwili nad źródłem takiego stosunku do sprawy, stwierdzam jedynie suche fak-

ty. (Ciekaw jestem czy na innych terenach jest tak samo?).

A teraz powiedzmy sobie szczerze, bez obrazy, że w zakresie opieki nad członkami SPK w terenie nie zrobiliśmy nic. Możliwości Koła są bardzo minimalne, na przeszkodzie stoi brak gotówki, a sądzę, że należy bezwarunkowo rozwiązać jak najszybciej pewne sprawy, które według mego zdania, są w tej chwili najważniejsze, a powinny być załatwione na szczeblu najwyższym:

— należy szybko przeszkolić ludzi ideowych, którzy pójdą do hosteli prowadzić „robotę” polską i kombatancką.

— w ostatecznym wypadku (ze względu na trudności techniczne) dać opracowaną instrukcję, która by regulowała zakres pracy i kierunek ideowy. A to w celu skoordynowania wysiłków w ramach ogólnego planu.

— celem objęcia opieką ludzi zatrudnionych indywidualnie i mieszkających oddzielnie tworzycy w większych miastach „Domy polskie”. Ośrodki przemysłowe, jak Birmingham, Coventry itp. mają duże nasilenie Polaków.

— w „Nowmach” już istniejących (Leek, Newcastle), uruchomić placówki informacyjne.

Byłoby moim życzeniem, by te kilka luźno rzuconych przeze mnie uwag wywołało dyskusję.

ZIEL

## Nie trzeba się bać prawdy

„TARAN” powielany tygodnik b. 2. Warszawskiej Dywizji Panczernej wychodzący w Anglii zamiesił w Nr. 35/474 artykuł Macieja Drzewicy, p.t. „Kombatanoci i życie cywilne”. Podajemy poniżej przedruk tego artykułu wprowadzając z braku miejsca skróty, których jednak nie stosujemy tam, gdzie autor wstępuje z ostrą krytyką pod adresem SPK. Krytyka ta jeżeli chodzi o niektóre nasze środowiska jest słuszna, a pozytywna i rzeczowa krytyka jest zawsze jawiskiem dodatnim i obawiają się jej tylko ci, którzy nie mają uczciwych intencji.

„...Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Ponad 50% członków PSZ jest już demobilizowana, a Koła kombatanckie istnieją nadal prawie wyłącznie w kółkach się i malejących oddziałach wojskowych. Więź zerwała się, kontaktów nie ma, samopomoc tak szumnie reklamowana nawet w nazwie instytucji, nie istnieje zupełnie wśród większości członków.

Czemu przydjąć to oderwanie się „ucywilnionych” żołnierzy od więzów z dawniejszymi towarzyszami broni? Czy to niechęć ze strony braci żołnierskiej, czy też coś złego leży w samym stowarzyszeniu?

## NATURALIZACJA

W związku z nieścisłymi notkami o warunkach wymaganych przez prawo brytyjskie dla uzyskania naturalizacji Gen. Insp. PKPR wyjaśnia:

„Potent musi mieć spełnione następujące warunki:

a) w ciągu ostatnich 8 lat przed wniesieniem podania winien przebywać pełne 5 lat na terenie Dominii J.K.M. w tym ostatni rok przed wniesieniem podania na terenie Zjednoczonego Królestwa [czas pełnienia służby „dla Korony” np. w regularnej armii brytyjskiej lub w urzędzie brytyjskim zalicza się jako pobyt w Zjednoczonym Królestwie bez względu na miejsce jej pełnienia];

b) winien wykazać się znajomością języka angielskiego oraz brytyjskiego sposobu życia [British ways of life];

c) winien zadeklarować swój zamiar stałego pozostania w W. Brytanii i deklarację tę poprzeć dowodami.

Ins. Gen. PKPR jest w trakcie wyjaśniania czy na poczet 5-letniego pobytu w Dominii Królewskiej będzie się zaliczał:

a) dla żołnierzy 2. Korpusu — okres spędzony na Środkowym Wschodzie i we Włoszech;

b) dla żołnierzy J.W.S.W. — okres spędzony na Środkowym Wschodzie;

c) dla żołnierzy 1. Dyw. Panc. i Sam. Bryg. Spad. — okres spędzony na Kontynencie.

## EMIGRACJA ŻOŁNIERZY

Zdarzają się wypadki, że żołnierze emigrując zostawiają swoje rodziny na terenie U.K., do czasu urzędzenia się w miejscu osiedlenia. W związku z powyższym władze brytyjskie wydały zarządzenie na mocy którego wszyscy żołnierze niesamotni muszą wyjechać wraz z rodzinami. Wyjątek stanowią będą rodziny, które z bardzo poważnych powodów [choroba, ciąża itp.] nie mogą jechać wraz z mężami. W tych wypadkach rodzina powinna wyjechać nie później niż w 6 miesięcy po wyjeździe męża.

Moim zdaniem wino leży po obu stronach. Niewątpliwie przeciętny żołnierz ma dosyć wojska i tę niechęć przynosi teraz na wszystko, co mu to wojsko przypomina. Zapominając o istotnych celach i zadaniach związku, organizacji nawskroś cywilnej, bierze te zewnętrzne pozory i już „a priori” odrzuca stowarzyszenie, jako coś wojskowego. Dodajmy jeszcze, że w wielu kołach oddziałowych przedwodnicą Koła wybierano dowódcę oddziału lub któregoś ze starszych oficerów [bo wielu sądziło, że „tak wypada”] — to w umyśle mało uświadomionego żołnierza Stowarzyszenie Kombatantów jest dalszym ciągiem tego oddziału wojskowego i tego rodzaju życia, od którego wreszcie chciał się oderwać.

Przez długi czas pobytu w oddziałach wojskowych żołnierz niejednokrotnie nie miał nic od Stowarzyszenia. Być może, że nie potrzebował niczego, tym niemniej jednak pozostaje w jego umyśle fałszywe wrażenie, że Koło pobierało od niego tylko składki nie dając nic wzamian. Po przejściu do życia cywilnego przeważnie ze strony dawnych Kół nie było zachęty do organizowania nowych Kół cywilnych lub utrzymywania żywszego kontaktu ze starą organizacją. Po prostu Stowarzyszenie nie wyszło naprzeciw, nie

Ins. Gen. PKPR w miarę przydziału miejsc kobiecych w transportach będzie dawał pierwszeństwo w przydziale miejsc przed żołnierzami samotnymi:

a) rodzinom, których mężowie już wyjechali;

b) żołnierzom wyjeżdżającym wraz z rodzinami.

## WYJAZD DO NOWEJ ZELANDII

Cały szereg żołnierzy posiada zezwolenia na wyjazd do Nowej Zelandii. Prawie wszystkie „Landing Permits” mają wydrukowane zastrzeżenia, że dany osobnik nie może opuścić W. Brytanii przed pewną datą. Jak do tej pory są dwie daty zasadnicze: przed 1.1.1948. oraz przed 30.1.48., chyba, że zainteresowany posiada wystarczające środki materialne, aby opłacić sobie transport lotniczy z Wysp Brytyjskich lub też okrętowy z jakiegokolwiek portu poza Wielką Brytanią.

W związku z powyższym wyjaśnia się, że wszelkie osobiste interwencje w sprawie ewentualnego przyspieszenia wyjazdu itp. w różnych biurach są zbędne.

Podkreśla się, że wszyscy posiadający „Landing Permit”, jeżeli są rejestrowani w Oddziale Rozmieszczeń Insp. Gen. PKPR mogą być spokojni, że sprawy ich zostaną załatwione we właściwym czasie. Przyjazdy, dopytywania się itp. są zbędne, powodują niepotrzebne koszty i stratę czasu zarówno potentą, jak również oficerów Insp. Gen. PKPR względnie urzędników przedstawicielstwa Nowej Zelandii.

## OBLICZANIE WYSŁUGI LAT

Biuo Ewidencyjne PKPR obliczyło wszystkim oficerom w stopniu porucznika służbę w PSZ do wysługi lat i przekazało te obliczenia do Centralnego Biura Platniczego.

Nie zweryfikowano służby tym oficerom, dla których nie nadeszły zeszyty ewidencyjne do Biura Ewidencyjnego oraz w wypadkach wymagających uzupełnienia lub wyjaśnienia przebiegu służ-

zaczęło swych dawnych członków do utrzymywania tej spójni, o której tak pięknie jest powiedziane w ustawach Stowarzyszenia. Wielu członków już należących oddawna do SPK przestało właściwie być nimi przez brak kontaktu. Nowi członkowie nie napływali.

Niewątpliwie jest źle i obie strony, tak szara brać uczywilnionych żołnierzy, jak i SPK, muszą wyjść nawzajem naprzeciw. Mieszkańcy hostelów i kwatery prywatnych muszą dowiedzieć się, co to jest SPK, i jakie korzyści daje im należenie do tego Stowarzyszenia i założenie lokalnego Koła. A z drugiej strony ci z „własnych”, którzy odczuwają potrzebę zrzeszenia się, niech nie czekają „w ciemno” lub szukają obcych organizacji, lecz przypomną sobie o własnym stowarzyszeniu, o pięknych celach i zadaniach.

W ostatnich dniach — kończy autor — troszeczkę ta sytuacja się poprawiła. Zorganizowanych zostało pięć Kół cywilnych w hostelach i ośrodkach robotniczych. I to przeważnie tam, gdzie jakiś wypadek czy konieczność interwencji zmusiła do szukania kontaktu. Ale jeszcze dużo pozostaje do zrobienia.”

by w PSZ. Sprawy wypłaty wyrównania poborów zarządza Reg. Paymaster, Witley.

Odnosnie podoficerów i szeregowców PKPR sprawa obliczenia służby w PSZ do wysługi lat — jest posunięta dość daleko. Do połowy października b.r. Biuro Ewidencyjne dokonało obliczeń 48.500 żołnierzom. Dalsze obliczenia postępują według kolejności numerów służby PKPR i obecnie jest w opracowaniu Nr. 50500. Pierwszeństwo w obliczaniu służby mają żołnierze opuszczający W. Brytanię w celach repatriacji i emigracji. Sama wypłata wysługi lat leży w kompetencji Centralnego Biura Platniczego PKPR. Przepyszczalnie — do końca bieżącego roku — wszyscy żołnierze PKPR będą mieli obliczoną służbę do wysługi lat pod dowództwem brytyjskim i odnośne obliczenia zostaną przekazane do Regimental Paymaster'a Witley, do wypłaty.

## KSIĄŻKI W S.P.K.

Centralna Składnica Książek Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 57 Edbrooke Road, London, W. 9, posiada na składzie około pół miliona książek — wysła na żądanie katalogi — zamówienia pisemnie załatwia odrobinie — cieszy się uznaniem klientów.

Oto wyciągi z oryginalnych listów:

„Równocześnie pragnę wyrazić podziękowanie i uznanie dla dobrej organizacji oraz przychylniej i szybkiej obsługi Panów...”  
[p. B.J. Sekunda, Ault Hucknall Farm Chesterfield].

„...dziękując uprzejmie za szybkie i kupieckie załatwienie mego zamówienia...”  
[por. F. Brauer, Blackshaw Moor Camp 1.]

„...równocześnie bardzo dziękuję za szybkie załatwienie zamówienia...”  
[Kpt. E. Dskocil, Penrhos Camp, N. Wales].

Zwróć się o potrzebne Ci książki do Centralnej Składnicy Książek SPK!

## KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK  
20, Queen's Gate Terrace, London S.W.7.

Oddział w Edynburgu:

13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

## TABELA DOBROWOLNYCH OPŁAT BIPU

W związku z decyzją Zarządu Głównego SPK, podaną na innym miejscu, o wprowadzeniu dobrowolnych opłat za czynności BIP'u podajemy poniżej ich tabelę. Opłaty uiszczają prosimy w czekach, Money lub Postal Order'ach, względnie w znaczkach pocztowych. Interesanci zgłaszający się osobiście będą mogli uiszczać je na miejscu. Czeki, Money i Postal Orders winny być wystawiane na Polish Combatants Association Ltd.

### Tabela opłat:

1. Na koszt korespondencji przy każdorazowym zwracaniu się o poradę £ 0.1.0
2. Na koszt poszukiwania osób £ 0.2.6
3. Na koszt związane ze zleconymi zakupami £ 0.2.6
4. Za porady prawne [zależnie od sprawy] od £ 0.2.6, do £ 1.0.0
5. Przy poszukiwaniach pracy:  
a) na koszt rozpoczęcia poszukiwań £ 0.2.6,  
b) za wynalezienie pracy £ 1.0.0.

Podkreślamy raz jeszcze, że opłaty te są DOBROWOLNE. Każdy członek SPK, który z różnych względów nie jest w stanie opłat tych uiszczyć, ma prawo w dalszym ciągu korzystać z bezpłatnych usług BIP'u.

Każdy z interesantów wpłacających powyższe kwoty otrzyma pokwitowanie.

## OSIEDLENIE NIEMCÓW WE FRANCJI

Rząd francuski zawarł umowę z władzami okupacyjnymi angielskimi i amerykańskimi w sprawie rekrutacji obywateli niemieckich do pracy we Francji. W strefie angielskiej w Niemczech rekrutacja ma się odbywać bez jakichkolwiek ograniczeń ilościowych, z tym jednak, że: a) nie będą rekrutowani górnicy; b) władze francuskie zobowiązały się wprowadzić do Francji równą ilość robotników polskich z obozów w strefie angielskiej w Niemczech, bądź też z samej Anglii.

W strefie amerykańskiej rekrutacja Niemców nie jest uwarunkowana jednoczesną rekrutacją robotników innych narodowości, ale kontyngent ograniczony jest do 20.000 robotników niemieckich, i nie mogą być rekrutowani górnicy i robotnicy wykwalifikowani.

Jak w jednym, tak i w drugim wypadku sprawa transferu do Niemiec zarobków nie została jeszcze uregulowana. Niemcy będą mogli sprowadzić do Francji swą rodzinę do jednego miejscowego obozu w tym kraju.

Władze francuskie przeprowadziły wśród jeńców niemieckich przebywających we Francji akcję zachęcającą ich do pozostania we Francji na stałe, na statusie wolnych robotników. Spośród 400.000 jeńców około 90.000 wyraziło już zgodę na pozostanie. Według posiadanych informacji pozostają prawie wyłącznie jeńcy pochodzący z byłych wschodnich obszarów niemieckich [Polskie Ziemie Odzyskane].

## PRZEDSIĘBIORSTWO FOTOGRAFICZNE

Członek naszego Stowarzyszenia posiada licencję na otworzenie w Londynie zakładu fotograficznego w centrum miasta. Chodzi o atelier i laboratorium. Surowce i lokal zapewnione. Poszukuje wspólnika z kapitałem £ 150 — £ 200. Zainteresowani mogą zgłaszać się do BIP'u.

## PRACA W PRZEMYSŁE ARGENTYNSKIM

Dnia 28.11.1947 r. udała się do Argentyny samolotem delegacja w składzie płk. pil. inż. W. Makowski i dr. T. Koźłowski celem przeprowadzenia na miejscu ostatecznych rozmów odnośnie doprowadzenia do skutku oferty lotniczej, wznowienia oferty Marynarki, oraz otwarcia możliwości zatrudnienia w innych gałęziach przemysłu. Przy pozytywnym wyniku negocjacji należy spodziewać się ustalenia ilościowego i jakościowego zapotrzebowania.

Z uwagi na to, że Komisja jest w posiadaniu wszystkich dokumentów kandydatów, którzy się zgłosili przez następujące stowarzyszenia: Stowarzyszenie Techników Polskich w W. Brytanii, Samopomoc Lotnicza, Samopomoc Marynarki Wojennej, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Związek Rzemieślników i Robotników Polskich w W. Brytanii, Komisja będzie zwracać się i utrzymywać bezpośredni kontakt z kandydatami w zakresie ich zgłoszeń. Adres Komisji: Komisja Kwalifikacyjno-Selekcyjna, 4, Penywern Road [Basement], London S.W. 5.

## KALENDARZYK INFORMATOR SPK na rok 1948

W oprawie płóciennej z mapkami, planem kolekcji podziemnej Londynu i wieloma cennymi informacjami

już do nabycia za 6/- we wszystkich księgarniach, kioskach i sklepach kombatanckich oraz w

### CENTRALNE SKŁADNICY KSIĄZEK

Stowarzyszenia Polskich Kombatantów  
57, Edbrooke Road, London W. 9.  
Tel. CUN. 5594

Kołom SPK, przy zamówieniach zbiorowych ponad 10 egz., udzielany jest rabat.

**HOW DO YOU DO...**  
 Gdzie mieszkają te osoby? Przetaw litery w ich biletach wizytowych, a w odpowiedzi otrzymasz trzy angielskie miasta:  
**MR. E. N. STEACH**  
**MRS. O. T. POUTH**  
**MR. B. HAIMING**  
**DODAWANIE SŁÓW**  
 Jeśli do „farby oliwianej” (MI-  
 NIA) dopiszemy „okrężną trasę”  
 (TURA) — otrzymamy „zmniejszo-  
 ną reprodukcję przedmiotu” MI-  
 NIATURA.  
 Jak w ten sam sposób otrzy-  
 mać:  
 1. Z wąwozu i małego zęba —  
 ptaka. 2. Z rzeki w Italii i masy  
 wód — dzielnicę Polski. 3. Z za-  
 imka osobowego i lasu — selekcję.  
 4. Z rzeki w Rosji i kończyń dziec-  
 ka — pierścień. 5. Z koguta i za-  
 imka wskazującego — szubę. 6. Z  
 „niedużo” i państwa w Europie —  
 dzielnicę Polski. 7. Ze starego,  
 cennego przedmiotu i obłąkanego  
 — sklep. 8. Z lekarstwa i objazdu  
 — czytanie. 9. Z urzędzenia służ-  
 ącego do kierowania i zaimka wska-  
 zującego — stos. 10. Z monety an-  
 gielskiej i zaimka osobowego —  
 wynagrodzenie za pracę.  
**DWAJ PIECHURZY**  
 Panowie A i B ruszyli pieszo w  
 drogę z Warszawy do Krakowa i

# Spróbuj...

z powrotem.  
 Pan A idzie zawsze — bez wzglę-  
 du na ukształtowanie terenu —  
 z szybkością 4 km. na godzinę, Pan  
 B — pod górę robi 3 km. na godz.  
 po poziomie — 4 km. na godz. i  
 z góry — 5 km. na godzinę.  
 Przypominamy, że trasą jest dy-  
 stans WARSZAWA—KRAKÓW—  
 WARSZAWA.  
 Jeśli ruszyli w podróż jednocze-  
 śnie, który z nich przyjdzie do mety  
 pierwszy: pan A czy B?  
 \* \* \*  
 Rozwiązania wszystkich zadań należy  
 przesać do srody, dn. 30.12.47 [data  
 stempla pocztowego] z podaniem nazwi-  
 ska i dokładnego adresu. Koperty winny  
 być adresowane do Redakcji „Polski  
 Walczący” 20, Queen's Gate Terrace,  
 London, S.W. 7 i zaopatrzone w wyraź-  
 ny napis „SPRÓBUJ”.  
 Czytelnikom z poza Wyp Brytyjskich  
 przypominamy, że terminem przysyła-  
 nia rozwiązań jest każdorazowo nastę-  
 pna sobota po ukazaniu się „Polski Wal-  
 czący” — z tego numeru: 3.1.1948  
 [data stempla pocztowego].  
 Za prawidłowe rozwiązanie zostanie  
 przyznana nagroda w postaci cennej  
 książki; w razie nadesłania kilku pra-

widlowych odpowiedzi — w drodze lo-  
 sowania.  
 Rozwiązania zadań z tego numeru,  
 oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukaza-  
 się w numerze 2 [z 1948 r.] „Polski  
 Walczący”.  
**ROZWIĄZANIA ZADAN Z Nr. 47**  
**ILE MAM LAT? — 32 lata.**  
**SZARADA: — Kartofle.**  
**KRZYŻÓWKA — Poziome: 4, Kot. 6,**  
**Herkules. 7, Niekiedy. 8, Kos. 10, Pas**  
**[sap]. 13, Obojczyk. 15, Karyntia. 16,**  
**Kra, Pionowe: 1, Celina. 2, Kokl [usz,**  
**llok]. 3, Alger. 4, Kszyk. 5, Taras. 9,**  
**Orygin. 10, Szejk. 11, Polka. 12, Dobry.**  
**14, Cyna.**  
 Wobec nadesłania bardzo licznych  
 rozwiązań [wśród nich wielu prawidło-  
 wych] zostały rozlosowane dwie nagrody  
 książkowe. Pierwszą w postaci książki  
 J. Conrada „Szaleństwo Almayera”  
 otrzymała P. Zofia Morasińska, Jasper  
 Hostel, Witley nr. Godalming, Surrey,  
 książkę A. Conan-Doyle „Późna zemsta”  
 jako drugą nagrodę, otrzymuje P. A.  
 Piekarski, Foreign Desp. Cen., Rougham  
 Camp nr. Bury St. Edmunds, Suffolk.  
 Nagrodę „zagraniczną” za rozwiąza-  
 nie zadań z Nr. 46 otrzymał w wyniku  
 losowania P. H. Brandt, rua Alexandre  
 Herculano 41 r/o, D. Lisboa, Portugal.  
 Jest nią książka Z. Grabowskiego „Ga-  
 wędy o Wielkiej Brytanii”.  
 Rozwiązania z nr. 48 w nr. noworoc-  
 nym.

**DAJ BRYTYJCZYKOM NA GWIAZDKĘ**  
 książkę  
**« It speaks for itself »**  
 obrazująca dokonania żołnierzy polskich w czasie ostatniej wojny,  
 opowiedziane ustami wybitnych brytyjskich mężów stanu i wojskowych.  
 Wydane na pięknym luksusowym papierze, 25 ilustracji.  
**CENA TYLKO Sh 4/6**  
 Do nabycia w księgarniach i kioskach polskich oraz za pośrednictwem „Fight-  
 ing Poland Trust”, 160, Earls Court Road, London S.W. 5. (Przesyłki załat-  
 wiane odwrotną pocztą po otrzymaniu Postal Orderu na sumę Sh 4/6).

# Lloyds Bank



**ZAŁATWIA WSZELKIEGO  
 RODZAJU CZYNNOŚCI  
 BANKOWE**

Oddziały w całej Anglii i Walii

CENTRALA: 71. LOMBARD STREET, LONDON E.C.3

# Jedyna okazja

Skorzystaj z nadzwyczajnej okazji wysłania do swej Rodziny i Przyjaciół  
 w Polsce naszej bezkonkurencyjnie taniej paczki z papierosami:  
**1000 PAPIEROSÓW „YANK” w lutowniczym blaszankach po 50 sztuk**  
 Cena £ 1.15.0  
 znane te i doskonale Papierosy wysyłane są w ubezpieczonych paczkach przez  
 producentów: The Amalgamated Tobacco Corporation Ltd. England.  
 Zamówienia wraz należnościami prosimy kierować do:  
**EUROPEAN & OVERSEAS SERVICE CO. LTD.**  
**565, Fulham Road, London, S. W. 6**

**KSIEGARNIE** Edinburgh 31a, Castle Street  
**KSIEGARNIE** Londyn S.W. 1. 38, Knightsbridge  
**ORBIS**  
 Największy wybór książek i czasopism  
 Zamówienia pocztowe są wykonywane natychmiast.

**Bez kuponów!**  
**Płaszcz „DUFFLE”**  
**IDEALNY PREZENT DLA  
 KREWNYCH I PRZYJA-  
 CIÓŁ W POLSCE**  
 Uszyte dla wojska z najlepszej czystej  
 wełny chronią przed śniegiem i mrozem;  
 do nabycia obecnie bez kuponów w doskonałym stanie, czasem tylko lekko  
 przybrudzone przez przechowywanie w składach. Barwy prawie białej stanowią  
 elegancki strój zarówno dla Pań jak i dla Panów, można je także z łatwo-  
 ścią przefarbować i przerobić wg. dowolnego fasonu. Nadają się doskonale do  
 łatwego przefasonowania na modele najnowszych, trzydziściu laty płaszczy dla  
 pań. Rozmiary: duże, średnie i małe [42, 40 i 38 cali].  
 Cena 61/6 wraz z przesyłką  
 [posiadane na składzie zapasy wg. cen z okresu budżetu przedwojennego].  
 Zapewniona satysfakcja, niezadowolony klient może otrzymać zwrot pieniędzy.  
**MAYFAIR MAIL ORDERS LTD.**  
**(D.62), 140, PARK LANE, LONDON, W. 1**

**NAJLEPSZE PACZKI z Płd. AFRYKI**  
 No. 1 Funt czekolady, funt pieprzu, funt kawy, ½ funta her-  
 baty, ½ funta rodzynków, ½ funta kakao, ½ funta cynamonu.  
 Cena £ 2.10.0  
 No. 3 200 papierosów „Virginia”, przesyłka listowa polecona  
 tylko do Polski. Cena £ 1.0.0  
 wysyła:  
**HASKOBA LTD.**  
 29, Redcliffe Square — London SW 10.

**UWAGA!**  
**„KALENDARZYK POLAKÓW W BRYTANII”**  
 na rok 1948  
 ukaże się wkrótce w sprzedaży  
 Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie polskie  
 oraz A. Laskowska, 4 Worbeck Road, London S. E. 20.

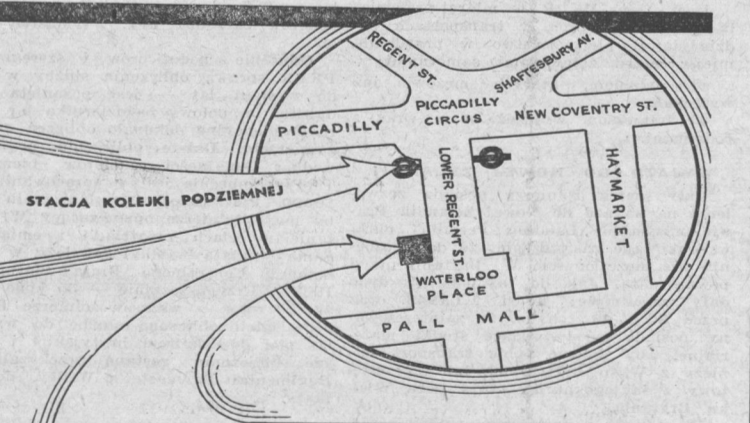
# CORAZ WIECEJ POLAKÓW W KOPAINIACH BRYTYJSKICH!

„Lubię pracować w brytyjskiej kopalni —  
 każdy pomaga w nauczaniu się  
 dobrego zawodu”  
*Jan Kowalski*  
 Kopalnia Ollerton,  
 Noctts.



Mieczysław Kwiatkowski jest  
 jednym z 4,000 Polaków którzy  
 ochotniczo wstąpili do gór-  
 nictwa brytyjskiego. Powiedział  
 on, że: „jest to najlepszy zawód  
 zarówno dla kraju jak i dla  
 samego siebie.” Brytania  
 zawsze będzie potrzebowała  
 węgla a górnik wykonuje  
 dzisiaj najważniejszą pracę w  
 Wielkiej Brytanii. Ma on  
 doskonałe warunki pracy i  
 tydzień pracy 5-cio dniowy  
 tygodnie w ciągu roku i jego  
 przeciętny zarobek w przodku  
 przy urabianiu węgla wynosi od  
 £6. do £8. na tydzień. Te  
 korzyści mogą przypaść i Tobie  
 także, połącz się więc czem-  
 prędzej ze swymi kolegami,  
 którzy już dawno zabezpieczyli  
 razem z brytyjskimi, pracując  
 w tutejszych kopalniach węgla.

**\*ZGŁOŚ SIĘ NA GÓRNIKA**  
 —górników Brytanja  
**STALE potrzebuje**  
 \* Jeśli Cię ten zawód interesuje, to podaj swe nazwisko  
 Dowódcy lub przydzielonemu do Twojego obozu urzędnikowi  
 Ministerstwa Pracy i Służby Narodowej, lub zgłoś się do  
 lokalnego Biura Pośrednictwa Pracy, albo wprost na kopalnię.  
 Ministerstwo Pracy i Służby Narodowej oraz Narodowa Rada Węglowa



**MARTINS BANK**  
 LIMITED  
 11 WATERLOO PLACE, LONDON, S.W.1  
**POLSKI PERSONEL**  
 NORMALNE OPERACJE BANKOWE  
 BANK SŁUŻY CHĘTNIE WSZELKIMI INFORMACJAMI  
 Centrala na Londyn: 68 LOMBARD STREET, E.C.3  
 Centrala Główna: 4 WATER STREET, LIVERPOOL, 2

**WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST**  
**ADRES REDAKCJI (Editorial Offices):** 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WEstern 0747 wewn. 10, w  
 poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w czwartki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca  
 rękopisów niezakwalifikowanych do druku).  
**WARUNKI PRENUMERATY:** z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie mie-  
 siecznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na  
 „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).  
**GENY OGŁOSZENI:** 1 oal przez jeden tam — £ 1.10.0 [\$5]. Zarezerwowane miejsce 50 proc. drożej. Ogłoszenia na  
 pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d., za słowo,  
 dwukrotne 1 s., za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d.,  
 miejsc. Poszukiwanie osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego  
 miejsca.  
**ADRES ADMINISTRACJI:** 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FRObisher 3881. (Przy wszelkiej koresponden-  
 cji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładne-  
 go adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).

**NAJLEPSZY PODAREK  
 ŚWIĄTECZNY**  
**„Dzieje Anglii”**  
 André Maurois stron 641. Cena 18/-  
 Do nabycia w księgarniach polskich  
 w W. Brytanii, Francji i Belgii.  
 Skład główny:  
**ALL ART CIRCLE LTD.**  
 139 Strand — London W.C. 2.

Angielka, Polka z pochodzenia, udziela  
**LEKCI JEZYKA ANGIELSKIEGO**  
 początkującym i zaawansowanym.  
 Zgłoszenia do Wydawnictwa pod Box  
 No 4626.

Pióra wieczne i naprawa zegarków  
 z gwarancją  
**ASTE LTD.**  
 1, Cannon Street, London, W.1.

# LOS CZŁOWIEKA

zależy od ośmiu gruczołów  
 (ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW  
 DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)  
**WIEDZA WSPÓŁCZESNA** zaszalała  
 nas z istota życia — z gruczo-  
 łami. Odmładzanie gruczołów  
 otwiera nowe horyzonty we wszelkich  
 dziedzinach życia. Fakt jest, że cechy  
 zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost,  
 waga usposobienie, zależne są od gruczo-  
 łów wewnętrznego wydzielania. Funkcje  
 gruczołów są od siebie niezależne, a razem  
 wzajemnie tworzą cały system. Wydzieliny  
 gruczołowe docierając przez system  
 krwionośny do ośrodków energii umysłowej,  
 fizycznej i płciowej, rządzą ich prze-  
 jawami

**WIEK CZŁOWIEKA** jest „wiekiem jego  
 gruczołów”. Żywotność i samopoczucie za-  
 leżą od jakości i zrównoważonego przy-  
 pływu tych wydzielin. Tylko wtedy osią-  
 gamy pełnię sił, gdy gruczoły funkcyj-  
 nują prawidłowo. Słabość jest wynikiem  
 wadliwej równowagi lub niewystarczają-  
 cej ilości wydzielin, te jednak mogą być  
 ulecone przez Hormonoterapię.  
**PRZEDWZESNE STARZENIE SIĘ**, utra-  
 ta energii i żywotności, osłabienie,  
 zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle i  
 ogólne niedomagania, osłabienie wzro-  
 ku, wypadanie włosów, nerwowość, neu-  
 rastenia, wyczerpanie umysłowe, nerwica  
 żołądka, częściowy lub całkowity zanik  
 sił męskich — wszystkie to symptomy do-  
 wodzą, że organizm przestał sprawnie  
 pracować na skutek braku równowagi lub  
 niewystarczającej ilości wydzielin, co  
 może być łatwo usunięte za pomocą Hor-  
 monoterapii.  
**HORMONOTERAPIA**, czyli leczenie gru-  
 czołowe jest wiedzą polegającą na od-  
 mładzeniu gruczołów. Działanie jej pole-  
 ga na wznowieniu sił żywotnych nie dro-  
 gą sztucznej podniety lecz przez dociera-  
 nie do źródła niedomagania fizycznej, umy-  
 słowej, nerwowej i płciowej. Hormo-  
 noterapia przywraca pełnię sił utraconych  
 na skutek chorób, wieku lub nawet chro-  
 nicznego osłabienia.  
**DLA KOBIET** stosowanie Hormonoterapii  
 okazało się zbawienne w leczeniu wielu  
 zaburzeń organicznych, towarzyszących  
 wiekowi przejściowemu.  
**JAK ZACZAĆ ŻYCIE NA NOWO.** Bri-  
 tish Glandular Products pragnie służyć  
 swą wiedzą i długoletnim doświadczeniem.  
 W razie rozpoznania któregośkolwiek z  
 powyżej opisanych niedomagań, a szcze-  
 gólnie w wypadkach, gdy próby innych  
 metod zawiodły, prosimy zwracać się do  
 nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzys-  
 kaniu równowagi umysłowej, fizycznej i  
 odzyskaniu męskości. Wiemy, edyż pomo-  
 gliśmy już wielu tysiącom. Prosimy wy-  
 pełnić poniższy kupon i załączyć znaczek  
 poczt. za 3d. a prześlemy naszą broszurę  
 p.t. „ISTOTA ŻYCIA”.

**BRYTYJSKIE WYTWORY  
 GRUCZOŁOWE**  
 De British Glandular Products, Ltd.  
 (GWP), 95, 37, Chesham Place,  
 London, S.W. 1.  
 Proszę o nadesłanie mi, bez zobowią-  
 zania: broszury p.t. „ISTOTA ŻYCIA”  
 (znaczek poczt. za 3d. załączam) lub  
 100 TESTRONES Brand Tablets dla  
 mężczyzn, 100 OVERONES Brand dla  
 kobiet, załączam 10/-  
 (niepotrzebne skreślić)  
**NAZWISKO** .....  
**ADRES** .....